

Nie dla każdego 10 mln zł kwoty wolnej

OPŁATY Podmiotom ze sobą powiązanych będzie przysługiwać niższa kwota wolna w minimalnym podatku od nieruchomości komercyjnych niż ustawowe 10 mln zł. Odczują to właściciele wynajętych budynków, którzy dziś są zwolnieni z tej daniny. To efekt zmiany m.in. przepisów o PIT **B2**

Samorządy walczą o absolwentów

WSPARCIE Lokalne władze prześcigają się w zachętach dla osób, które kończą deficytowe kierunki studiów. Najbardziej poszukiwany jest personel medyczny. Młodzi lekarze mogą liczyć na specjalne stypendia, czekające na nich w pełni wyposażone gabinety, a nawet mieszkania **B7**

UE zgodziła się na zamach stanu w Polsce

OPINIA Od ponad dwóch lat Komisja Europejska podkreślała, że niezależność sądownictwa konstytucyjnego stanowi nieodzowny element państwa prawa i że działania PiS niezależność tę naruszają. Rezygnując z walki w tej kwestii, Komisja legitymizuje zamach stanu – pisze Paweł Marcisz **A6**

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

PATRZYMY OBIEKTYWNIEM. PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

GAZETAPRAWNA.PL
DZIENNIK.PL
FORSAL.PL

Środa 16 maja 2018

NR 94 (4744) ROK 24 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

4,20 zł

CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Epidemia niezbadanych suplementów

ZDROWIE Produktów przybywa tak szybko, że na aptecznych półkach lądują, nim ktokolwiek zdąży je przetestować. Lekarze chcą z tym skończyć

Klara Klinger
Patrycja Otto
dgp@infor.pl

W 2017 r. producenci wprowadzili do sprzedaży ponad 15 tys. nowych suplementów diety – to więcej niż przez poprzednie dziewięć lat łącznie! Polacy sięgający po takie specyfiki bezgranicznie im ufają. Co drugi uważa, że są one bezpieczne dla zdrowia. 35,9 proc. – kupuje je, by uzupełnić niedobory w diecie, a 34,6 proc. by poprawić wygląd zewnętrzny. Tak wynika z najnowszego raportu przygotowanego przez Uniwersytet Medyczny w Łodzi (UMŁ). Rynek suplementów rośnie w astronomicznym tempie, ale liczba kontrolowanych pod kątem bezpieczeństwa medycznego produktów jest znikoma: od kilkudziesięciu do stu rocznie. To mniej niż pół procenta.

Zdaniem ekspertów sytuacja jest wyjątkowo niebezpieczna. Raport UMŁ potwierdza, że ponad 11 proc. osób sięgających po suplementy zgłasza niepożądane

efekty. Wyniki kontroli wskazują, że w niektórych preparatach wykryto nawet narkotyki – tak było w chińskim preparacie na odchudzanie. Ale niebezpieczne dla zdrowia są też sytuacje, gdy zawartość podana na etykiecie różni się od faktycznego składu. Przykładem według Agaty Kowalczyk, dyrektora Narodowego Instytutu Leków, są preparaty dla kobiet w ciąży zawierające kwas foliowy.

Lekarze apelują o zmianę przepisów i częstsze kontrole suplementów diety

Niektóre miały np. mniejszą zawartość potrzebnych witamin – w jednym z badanych była ona nawet cztery razy mniejsza, niż podawał producent. Tymczasem zbyt mała dawka jest niebezpieczna dla dziecka. Z kolei w preparatach z witaminą D wykryto zawartość wita-

miny dwukrotnie większą od dopuszczalnej normy. Podobnie było z jodkiem potasu, którego w jednym z produktów było o ponad 70 proc. mniej, niż deklarował producent. Tymczasem złe dawkowanie – szczególnie u pacjentów z innymi chorobami, np. tarczycy czy układu krążenia – jest po prostu szkodliwe.

Naczelna Izba Lekarska apeluje o zmianę przepisów i zaleca wprowadzenie obowiązku częstszego badania suplementów. Przede wszystkim tych, które mają być sprzedawane w aptekach, bo sam fakt, że są w takim miejscu, budzi zaufanie klientów. Resort zdrowia też dostrzega problem. Rozważa karanie producentów, którzy w reklamach wprowadzają w błąd. Z kolei prof. Przemysław Kardas z UMŁ proponuje, by dać obywatelom możliwość raportowania ewentualnych działań niepożądanych. Obecnie mogą to zgłaszać tylko w stosunku do leków na receptę. **CA** **A5**



Milionerzy podzielą się nadwyżką z potrzebującymi

PODATKI Każda osoba fizyczna rozliczająca PIT, której roczny dochód przekracza milion złotych, od 2020 r. zapłaci 4-proc. daninę solidarnościową. Ale nie od całości kwoty, którą wypracuje, lecz od dochodu powyżej miliona. Obowiązek odprowadzania części zarobionych pieniędzy na rzecz niepełnosprawnych dotknie wszystkich najlepiej zarabiających, niezależnie od rodzaju prowadzonej działalności. Zapłacą osoby uzyskujące dochody z pracy etatowej, przedsiębiorcy rozliczający się według liniowego 19-proc. PIT, inwestorzy giełdowi, a także, choćby teoretycznie, emeryci czy renciści. Nowa danina, to wspólny pomysł minister finansów Teresy Czerwińskiej i minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbiety Rafalskiej. Powstał jednak pod bezpośrednim nadzorem premiera Mateusza Morawieckiego. Rząd szacuje, że osób, które obejmie nowe prawo, jest ok. 25 tys. **CA** **A2-3**

O ludziach, którzy przestają jeździć koleją

TRANSPORT

Z usług wszystkich kolejowych przewoźników skorzystało w I kw. tego roku niemal 5 proc. mniej pasażerów niż rok wcześniej. To koniec dobrej passy, która trwała od czterech lat. Na ogólny wynik wpłynęły ogromne spadki, które odnotowały regionalne koleje – chodzi głównie o prze-

woźników, którzy jeżdżą w Warszawie i jej okolicach. Przykładowo Szybka Kolej Miejska przewiozła aż o 35 proc. podróżnych mniej. To skutek zamknięcia na czas remontu linii ze stolicy do Grodziska Mazowieckiego. Takich bardzo uciążliwych prac będzie w najbliższych latach znacznie więcej. A to zła informacja dla podróżnych. **CA** **A8**

Odległe widmo konfiskaty

PRAWO KARNE

Zajęcie wartych kilka milionów złotych udziałów w spółkach to główny efekt polowania na nielegalne biznesy po roku funkcjonowania ustawy o konfiskacie rozszerzonej. Miały one za zadanie ułatwić prokuratorom walkę z firmami słupami, czyli takimi, które powstają tylko po to, żeby być przykrywkami do popelniania poważnych przestępstw gospo-

darczych. Wbrew obawom przedsiębiorców na razie nie spełniły się czarne scenariusze, w których niefrasobliwi właściciele firm będą ścigani za to, że mimowolnie stali się ogniwem w karuzeli VAT-owskiej. Ci, którzy poczuli na plecach oddech śledczych, świadomie wykorzystywali tworzone spółki do bezprawnych procedur – najczęściej wyłudzeń podatkowych i oszustw finansowych. **CA** **B4**

Prezydent Trump rozpałił Bliski Wschód

ŚWIAT

Szef francuskiej dyplomacji Jean-Yves Le Drian powiedział wczoraj, że sytuacja na Bliskim Wschodzie „grozi wojną”. Skrytykował również USA za podejmowanie jednostronnych decyzji w sprawie regionu, prowadzących do nieusprawiedliwionej przemocy. Na jutrzejszym szczycie Unii Europejskiej,

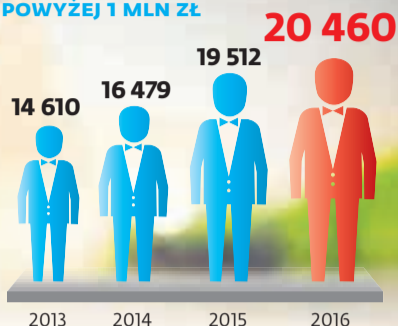
który pierwotnie miał być poświęcony Bałkanom Zachodnim, pojawią się również kwestie starć na granicy Izraela ze Strefą Gazy, przeniesienia ambasady USA z Tel Awiwu do Jeruzolimy i porozumienia atomowego z Iranem. Wydarzenia te doprowadziły do pogorszenia i tak napiętych stosunków między Unią a Stanami Zjednoczonymi. **CA** **A15**



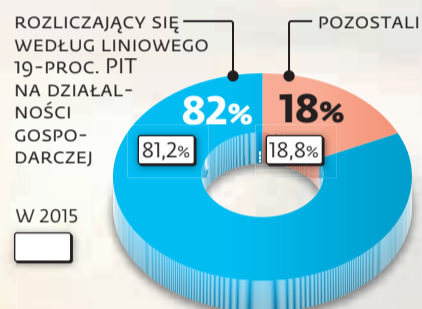
9 772080 167403 7 2 0

Dla kogo podatek solidarnościowy

LICZBA MILIONERÓW – OSOBY, KTÓRE W DEKLARACJACH PIT ZADEKLAROWAŁY DOCHÓD DO OPODATKOWANIA POWYŻEJ 1 MLN ZŁ



JAK ROZLICZALI DOCHÓD MILIONERZY W 2016 R.



LICZBA PODATNIKÓW ROZLICZAJĄCYCH SIĘ WEDŁUG LINIOWEGO 19-PROC. PIT (W TYS.)



Daninę zapłaci 25 ty

FINANSE Wszyscy, którzy rozliczają PIT i mają roczne dochody powyżej miliona złotych w 2020 r., zostaną zobowiązani do zapłaty podatku solidarnościowego

Marek Chądziński
Grzegorz Osiecki
dgp@infop.pl

Nowa opłata ma być głównym źródłem zasilaającym specjalny Solidarnościowy Fundusz Wsparcia Osób Niepełnosprawnych. Finansowana będzie z niego pomoc, choć konkrety zostaną ustalone dopiero po konsultacjach ze środowiskiem niepełnosprawnych. Pracujące nad projektem Ministerstwa Finansów oraz Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej szacują, że roczny budżet funduszu powinien wynosić ok. 2 mld zł. Sam podatek w pierwszym roku ma zapewnić ok. 1,15 mld zł.

Cztery procent od miliona

Kto go zapłaci? Każda osoba fizyczna rozliczająca PIT, której roczny dochód przekracza milion złotych. Podatek ma wynosić 4 proc. i będzie płacony od nadwyżki powyżej miliona dochodów. Zapłaci go każdy „pitowiec” niezależnie od rodzaju prowadzonej dzia-

łalności: a więc osoby z dochodami z pracy etatowej, ale też przedsiębiorcy rozliczający się według liniowego 19-proc. PIT czy inwestorzy giełdowi, a także osoby uzyskujące dochody z rent i emerytur. Pierwsze rozliczenie podatku będzie dotyczyło dochodów za rok 2019, więc w praktyce milionerzy odprowadzą go, składając rozliczenie roczne – czyli do końca kwietnia 2020 r. Ministerstwo Finansów, które opracowało założenia nowego obciążenia, wylicza, że obejmie ono ok. 25 tys. osób.

Przygotowując projekt, resort finansów wzorował się na podatkach solidarnościowych obowiązujących w innych krajach. To daniiny wprowadzone po kryzysie, często ich działanie jest ograniczone w czasie, a same stawki nie wchodziły do skali podatków dochodowych, tylko są niejako obok nich. W polskiej wersji podatek solidarnościowy ma działać bezterminowo, ale nie będzie elementem skali podatkowej, bo założenie było takie, by objął on wszystkich milionerów. Czyli również tych, którzy nie rozliczają się według skali.

Takich jest zresztą większość. Według danych z izb skarbowych, jakimi dysponujemy, w 2016 r. ok. 80 proc. osób uzyskujących dochód powyżej miliona złotych rocznie prowadziło jednoosobową działalność gospo-

darczą i rozliczało się według stawki liniowej.

Fundusz dla niepełnosprawnych

Według założeń MF podstawą do opodatkowania podatkiem solidarnościowym będzie roczny przychód pomniejszony o koszty uzyskania dochodu i składki na ZUS. Pozostałe podatki – czyli zaliczki odprowadzane z tytułu PIT-u i składki – nie będą uwzględniane przy wyliczaniu tej podstawy. Na przykład osoba, która uzyskała z pracy roczne wynagrodzenie brutto w wysokości 1,5 mln zł, będzie mogła odliczyć roczne składki na ZUS (przy zastosowaniu limitu 30-krotności jest to ok. 51,8 tys. zł) i koszty uzyskania przychodu (1335 zł). Tak pomniejszony przychód to 1 446 907 zł. A więc podatkiem solidarnościowym zostanie obłożone 446 907 zł – co oznacza, że do urzędu skarbowego trzeba będzie wpłacić z tego tytułu ok. 17,9 tys. zł.

Drugim źródłem zasilaającym fundusz solidarnościowy mają być pieniądze, które dziś trafiają do Funduszu Pracy ze składek pracodawców odprowadzanych od wynagrodzeń pracowników. Zgodnie z przedstawioną propozycją składka została by podzielona na dwie części: 2,3 proc. jej podstawy nadal trafiałoby do FP na walkę z bezrobociem, 0,15 proc. szłoby do nowego funduszu dla niepełnosprawnych. Ministerstwo Rodziny, Pracy

Sprawa GetBacku pokazuje, że trzeba skupić się na zapewnieniu od

ROZMOWA Mariusz Janicki: Niemal wszystko, o czym obecnie się pisze i mówi, było wyraźnie wskazane w prospekcie emisyjnym akcji w opisie czynników ryzyka

„Widziały gały, co brały”. Tak pan napisał na swym blogu o kupowaniu papierów GetBacku. Mocne stwierdzenie. Z każdą inwestycją związane jest ryzyko utraty kapitału. Musimy zdawać sobie z tego sprawę. Jednak dzisiaj, ponad miesiąc po wpisie, pewnie użyłbym innych sformułowań.

Nie rozumiem. Zmienić pan zdanie?

Gdy ludzie wyrwyją sobie włosy z głowy, mówienie im, że „widziały gały, co brały” nie jest dobrym pomysłem. Zresztą w swoim wpisie miałem na myśli przede wszystkim inwestorów instytucjonalnych i inwestycje w akcje. Teraz bowiem większość osób skupia się w dyskusji nad problemami indywidualnych obligatariuszy, ale kłopot przecież mają również akcjonariusze indywidualni i instytucjonalni.

Bo w GetBacku źle się działo nie od kilkunastu dni, lecz od ponad miesiąca, zgadza się?

Właśnie starałem się podkreślić, że niemal wszystko, o czym obecnie się pisze i mówi, było wyraźnie wskazane w prospekcie emisyjnym akcji w opisie czynników ryzyka. Te ryzyka niestety się ziściły. Początkowo mieliśmy do czynienia z negatywnymi zdarzeniami dla akcjonariuszy, po chwili dołączyły problemy obligatariuszy. Skala problemów obligatariuszy jest większa. Wiemy też, że większość obligacji spółka wyemitowała w drodze ofert prywatnych – bezprospektowych. Nie ma nic złego w ofertach bez prospektu, ale ryzyko jest wówczas większe. W marcu i na początku kwietnia wiele osób miało już powody, żeby być niezadowolonymi z tego, co się działo z notowaniami akcji i obligacji GetBacku. Dzisiaj same notowania to problem drugorzędny.

Na koniec marca zwołano walne zgromadzenie GetBacku w sprawie zgody na podwyższenie i pozyskanie

kapitałów własnych. Zgodnie z przepisami walne zgromadzenie w spółkach publicznych musi być zwołane z 26-dniowym wyprzedzeniem.

Okazało się jednak, że niemal miesiąc nie wystarczył największym akcjonariuszom – przypominał – inwestorom instytucjonalnym, po których spodziewamy się profesjonalizmu, na przygotowanie się do walnego. OFE, TFI i akcjonariusz większości zgodnie głosowali za wielodniowymi przerwami. W sytuacji gdy spółce i interesariuszom zaczęło się palić się pod nogami, zawodowcy wydawali się bardzo zaskoczeni i nie wiedzieli, co mają myśleć. Zrobili więc sobie przerwy. Może nie czytali prospektu? A może się dzieli nie tyle za chińskimi murami, co w jakichś bunkrach i wiedza rynku o tym, że GetBack prowadzi agresywny zakup portfeli wierzytelności przy agresywnym zwiększaniu zadłużenia, po prostu do nich nie docierała?

Wróceniem z fusów jest teraz zastanawianie się, czy doszłoby do zdarzeń z ostatnich dni, gdyby podczas walnego zgromadzenia podjęto szybkie, sensowne decyzje. Ale warto to pytanie postawić. I warto też zwrócić uwagę, że gdy mówi się o spółkach, akcjach, obligacjach, niemal wszyscy dyskutują o zarabianiu pieniędzy i wspieraniu rozwoju gospodarki. Sfera corporate governance, czyli ładu korporacyjnego, jest demonstacyjnie lekceważona. I tu pojawia się kolejne pytanie bez odpowiedzi: jaka jest rola rady nadzorczej w spółkach takich jak GetBack? Czy można dziś obarczać winą jedynie zarząd, a zapominać o roli rady nadzorczej, wybranej głosami akcjonariusza większościowego? Zgodnie z prawem rada nadzorcza zobowiązana jest przecież do sprawowania stałego nadzoru nad działalnością spółki we wszystkich dziedzinach jej działalności. O znaczeniu ładu korporacyjnego zapominają emi-

tenci, inwestorzy i media. Tyle się mówi o edukacji finansowej, koncentrując się na szkoleniach z obstawiania kursów i psychologii inwestowania. Nie przesadzając, wielu negatywnych zdarzeń udało się uniknąć, gdyby w Polsce przykładano większą wagę do ładu korporacyjnego – gdyby np. szkolono ludzi również w tym obszarze.

Fakty są takie, że w sprawie GetBacku mamy co najmniej kilka tysięcy poszkodowanych obligatariuszy...

Potencjalnie poszkodowanych wcale nie jest tak dużo. GetBack spóźnia się ze spłatą na ok. 90 mln zł – tyle wiemy dziś. Dla większości osób – z formalnego punktu widzenia – nic się nie zmieniło. Dopiero gdy nadejdzie termin zapadalności kolejnych obligacji i GetBack nie wykupi papierów, będzie można mówić o szkodzię tysięcy obligatariuszy. Choć oczywiście minorowe



Mariusz Janicki, makler papierów wartościowych, autor bloga „Mój Giełdowy Punkt Widzenia”

nastroje obligatariuszy nie dziwią. Brak spłaty wobec wierzycieli na stosunkowo niewielką kwotę nie-dobrze wróży.

Ludzie już planują składać pozew zbiorowy. Mają szansę?

Nie wiem. Dużo zależy od tego, w jaki sposób sprzedawano im obligacje. Jeśli dochodziło do misselingu, jeżeli niektórzy tzw. doradcy klienta (w praktyce – sprzedawcy) pomi-

sięcy milionerów

i Polityki Społecznej ocenia, że uzyska w ten sposób ok. 650 mln zł. Pierwsze składki trafiłyby do funduszu solidarnościowego już w styczniu 2019 r.

Pakiet społecznej odpowiedzialności

Ogłoszony projekt to niejedyna propozycja, jaką zaprezentowali wczoraj przedstawiciele rządu. Kolejna to pakiet społecznej odpowiedzialności – czyli lista propozycji skierowanych do niepełnosprawnych, wśród których są m.in. reforma orzekania o niepełnosprawności i wprowadzenie orzekania

Nowy podatek w pierwszym roku ma zapewnić ok. 1,15 mld zł

o niesamodzielności. Pakiet zawiera także pomysł dodatku do emerytur dla rodziców opiekujących się niepełnosprawnymi dziećmi. Resort rodziny, pracy i polityki społecznej deklaruje także zwiększenie dostępności turnusów rehabilitacyjnych dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności i większe dofinansowanie warsztatów terapii zajęciowej.

W ofercie znalazła się też opieka wychnieniowa. To zapewnienie opieki niepełnosprawnemu w czasie, gdy nie może jej sprawować opiekun

– bo np. musi załatwić urzędowe sprawy albo odpocząć. Ministerstwo Rodziny chce zaproponować zwiększony dostęp do usług w domu czy okresowy pobyt w dostosowanych placówkach.

Trzecim elementem planu dla niepełnosprawnych ma być program „Dostępność Plus”. Do 2025 r. dzięki niemu zniesiona będzie większość barier, na jakie trafiają w codziennym funkcjonowaniu osoby starsze i chore. To jedna z zapowiedzi piątki Morawieckiego, czyli priorytetów rządu na najbliższe miesiące. Wszystkie nowe budynki publiczne mają być w pełni dostępne dla niepełnosprawnych i seniorów, podobnie każdy nowo zakupiony autobus i tramwaj i co najmniej jedna piąta lokali w programie „Mieszkanie Plus”.

Najsilniejsi wspierają potrzebujących

Najważniejszym systemowym rozwiązaniem pozostanie jednak przez lata ogłoszona właśnie danina. – To realizacja zasady solidarności społecznej, gdzie najsilniejsi i najzamożniejsi wspierają osoby najbardziej potrzebujące – uzasadniała pomysł minister finansów Teresa Czerwińska. Ale to idea, która budzi kontrowersje przynajmniej z dwóch powodów.

– To nie podatek, który zrobi krzywdę gospodarce czy bogatym. Premier zrzęcznie wybrnął z pułapki demagogii podatkowej, która pole-

ga na mówieniu, że ci bogaci mają płacić na tych biednych, a rząd im pomoże. Tyle że ta pułapka nadal działa, a rodziny niepełnosprawnych i tak zapłacą w podatkach więcej, niż dostaną, bo trzeba utrzymać rząd i urzędników – mówi Andrzej Gwiazdowski z Centrum im. Adama Smitha. Krytycy tego pomysłu twierdzą też, że to kolejny ruch PiS po np. rozwiązaniach dotyczących kwoty wolnej, który nie jest działaniem całościowym, a jedynie cegiełką, która komplikuje system podatkowy.

– Jak się nie ma kasy, to trzeba znaleźć. Podatki muszą być przemyślane, jak konstruujemy podatek ad hoc, to robimy bałagan w systemie. Myślałem, że w Polsce nie będziemy się bawili w janosików. Psujemy w ten sposób system podatkowy i emerytalny – mówi Mirosław Gronicki, były minister finansów.

Z kolei Izabela Leszczyna, posłanka PO, zwraca uwagę, że to kolejna podwyżka opłat czy podatków dokonywana przez rząd, co pozwala kwestionować opowieści o olbrzymich sukcesach w uszczelnieniu podatków. – Jeśli jest tak dobrze, to czemu jest tak źle? Ten podatek jest szczególnie zły, bo łamie zasadę, że dochody budżetu nie są znaczone. Nie może być tak, że niepełnosprawni będą czuli się zobowiązani wobec najbogatszych. Tylko PiS może to wymyślić – zauważa Leszczyna. ©P



Foto: Piotr Zajączkowski

Źródło: GUS ©P MC

Jest dobrze, ale spowolnienie musi nadejść

KONIUNKTURA Konsumpcja i inwestycje nakręcają wzrost PKB bardziej, niż oczekiwała tego większość ekspertów. Wstępne dane GUS mówią, że gospodarka w I kw. urosła o 5,1 proc.

Marek Chądzyński
marek.chadzynski@infor.pl

Na początku roku udało się utrzymać szybki wzrost gospodarczy, choć ekonomiści spodziewali się pierwszych oznak chłodzenia koniunktury. Nie widać ich jednak. Według opublikowanego wczoraj przez GUS wstępnego odczytu za I kw. PKB wzrósł o 5,1 proc. Czyli mocniej, niż szacowali eksperci – konsensus rynkowy wskazywał na 4,8-proc. wzrost, czyli lekkie wyhamowanie względem końcówki ubiegłego roku.

Hamowania nie było za sprawą nadal silnego popytu krajowego. Ekonomiści Banku Millennium uważają, że na podstawie opublikowanych do tej pory danych miesięcznych z gospodarki można zaryzykować tezę, że głównym motorem nadal jest konsumpcja prywatna. Jej wzrost mógł nawet przyspieszyć do ponad 5 proc. rok do roku, czyli przeskoczyć wynik za IV kw. 2017 r. Czynniki, które sprawiają, że Polacy chętnie chodzą na zakupy, są od dłuższego już czasu ciągle takie same: bardzo dobra sytuacja na rynku pracy, która powoduje wzrost dochodów gospodarstw domowych i poprawę nastrojów konsumentów. Podobnie uważają ekonomiści PKO BP. Ich zdaniem konsumpcja prywatna mogła wzrosnąć nawet o 5,2 proc.

Zagadką jest dynamika inwestycji. Szybki wzrost PKB sugeruje, że i tu na

początku roku było dobrze. PKO BP uważa, że mogły one zwiększyć się nawet o 14 proc. w skali roku. Analitycy Banku ING obstawiają, że wzrost mógł być 12-proc. Przed publikacją danych większość ekspertów nie była aż tak optymistycznie nastawiona, licząc na niewiele ponad 9 proc. Ale od wczoraj coraz częściej słychać, że inwestycje rosły w „dwucyfrowym tempie”, czyli co najmniej o 10 proc. rok do roku. To byłby niezły wynik w porównaniu z umiarkowanie dobrym z końca roku (5,4 proc.).

– Na szybki wzrost nakładów na środki trwałe wskazują dane o produkcji budowlano-montażowej, wspieranej przez napływ pieniędzy z budżetu Unii Europejskiej – uważają ekonomiści Banku Millennium. Ale ostrzegają: lepiej nie przesadzać z optymizmem w prognozowaniu inwestycji. Trudno będzie, według nich, utrzymać ożywienie inwestycji publicznych, natomiast perspektywy dla inwestycji prywatnych nadal są niepewne. „Wskazuje na to badanie ankietowe przedsiębiorstw prowadzone przez NBP, według którego firmy o relatywnie mniejszym wykorzystaniu funduszy europejskich obniżyły w stosunku do poprzedniej ankiety planowane na 2018 r. oczekiwania dotyczące nakładów na środki trwałe” – zwracają uwagę w swoim komentarzu do wczorajszych danych GUS.

W utrzymanie wysokiego tempa inwestycji nie wierzy też Bank ING. Według jego ekonomistów nadal będą one rosły, ale w tempie poniżej 10 proc. rocznie. Ich zdaniem w ogóle powinniśmy się raczej oszczędzać z myślą, że gospodarczy wzrost nie będzie już tak szybki w kolejnych kwartałach jak obecnie. W drugiej połowie roku może on wynosić ok. 4 proc. Powody? Konsumpcja prywatna też prędej czy później złapie zadyszkę, choćby ze względu na efekty wysokiej bazy z poprzedniego roku i początku obecnego. Ale głównym zagrożeniem może być wyhamowanie popytu z zagranicy. Zwłaszcza w sytuacji, gdy koniunktura w Niemczech gospodarce miałyby się trwale pogorszyć. Wskazują na to ekonomiści Banku ING, ale też PKO BP. Ich zdaniem już w I kw. słabnący eksport mógł ciągnąć w dół dynamikę PKB. W marcu deficyt obrotów bieżących powiększył się do 982 mln euro z 972 mln euro w lutym. Główny powód to hamowanie dynamiki eksportu w odpowiedzi na coraz niższy popyt. W ocenie PKO BP popyt zagraniczny może nadal słabnąć, bo szczyt dobrej koniunktury globalna gospodarka ma już za sobą. To oznacza, że polskim firmom coraz trudniej będzie znajdować nabywców swoich towarów. Co przełoży się na wyniki w eksporcie i może hamować tempo wzrostu polskiej gospodarki. ©P

powiedniego poziomu informacji

jali informowanie o ryzykach inwestycyjnych lub mówili nieprawdę – być może część obligatariuszy ma szansę. Ale moim zdaniem dziś taka dyskusja jest przedwczesna. Wszyscy już pogrzebali GetBack, ale gdyby spółka szybko otrzymała zastrzyk prawdziwych pieniędzy na poziomie 300-400 mln zł, możliwe, że by sobie poradziła z najpoważniejszymi trudnościami. To jest najkorzystniejszy wariant dla wszystkich interesariuszy, a nie postępowanie restrukturyzacyjne.

Unia Europejska zdecydowała, że przy ofertach publicznych o wartości do 1 mln euro roczne prospekt emisyjny będzie zbędny. Państwa członkowskie mogą zdecydować o większej kwocie, w nas to ma być do 5 mln euro.

Oferta publiczna bez prospektu, czyli hulaj dusza, piekła nie ma. Nie rozumiem tego działania. I nie podzielam radości niektórych komentatorów. Unijni decydenci skupiają się na mówieniu o rozwoju przedsiębiorczości, o łatwiejszym inwestowaniu. Ale sprawa GetBacku po-

kazuje, że trzeba skupić się na zapewnieniu odpowiedniego poziomu informacji. Akurat w przypadku GetBacku mieliśmy do czynienia z ofertami prywatnymi – bez prospektu i z ofertami publicznymi – z prospektem. Procedura zatwierdzenia prospektu jest kosztowna i zniechęcająca mniejszych emitentów do pozyskiwania kapitałów na szerokim rynku. I dobrze! Wielu z tych emitentów nie nadaje się do funkcjonowania na rynku publicznym. Jeśli nadmierne ułatwimy emisje w drodze ofert publicznych, to za 3-4 lata, może nie będziemy mieli tak spektakularnych przypadków jak GetBack, ale gdy dodamy do siebie wszystkich przyszłych małych, niewypłacalnych emitentów, to skala wyjdzie podobna.

Pan jest specjalistą. Pan rozumie, co jest napisane w prospekcie emisyjnym. Wielu indywidualnych inwestorów tego nie rozumie. I z ich punktu widzenia prospektu mogłoby wcale nie być.

Kiedy ćwierć wieku temu po raz pierwszy zainteresowałem się giełdą, naj-

ważniejsze dla mnie były liczby i szybki, łatwy zysk. Dzisiaj za ważniejsze uważam słowa i treści, liczby są na dalszym miejscu. Przyznaję, zrozumienie informacji zawartych w prospektach wymaga sporo wysiłku. Przygotowując wspomniany przez pana wpis „Widziały gały, co brały”, początkowo chciałem po prostu zacytować kilka ryzyk z prospektu GetBacku. Mimo że mój wpis zawiera cytaty, to w większości są one ograniczone do tytułu ryzyka. Sam opis czynnika ryzyka zawarty w prospekcie to zdania wielokrotnie złożone z wielokrotnymi zastrzeżeniami, po kilku słowach łatwo zgubić wątek. We wszystkich prospektach jest podobnie. Prospekt emisyjny to 400-500 stron drobnym druczkiem. Ale jeśli nie rozumiemy, w co właściwie chcemy zainwestować pieniądze, to może warto trzy razy się zastanowić, czy na pewno powinniśmy to zrobić. A jeśli odpowiemy tak, warto wtedy sobie zadać pytanie, które prawie 100 lat temu zadał Konrad Tom: „A ile można na tym stracić?”. ©P

Rozmawiał Patryk Słowik



fot. Clemens Biland/EPA/PAP

Fundacja Sorosa znika z Węgier

Fundacja Open Society jako powód podaje „coraz bardziej represyjny klimat polityczny i prawny” w tym kraju



fot. Laurent Dubrule/EPA/PAP

Petru zakłada nową partię

Były lider Nowoczesnej oświadczył, że nie skorzysta z propozycji szefa PO Grzegorza Schetyny, który zaprosił go do swojego ugrupowania

Press Club Polska o przepustkach do Sejmu

We wtorek złożono w prokuraturze zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa z art. 44 ust. 1 prawa prasowego. Zawiadomienie dotyczy utrudniania krytyki prasowej



fot. Shutterstock

Sprzęt pobierający energię czeka rewolucja

Nowa, bardziej przejrzysta etykieta energetyczna ma pomóc konsumentom dokonać lepszego wyboru sprzętu. AGD, RTV, telefony, kotły grzewcze będą musiały też spełniać rygorystyczne wymogi ekoprojektowania



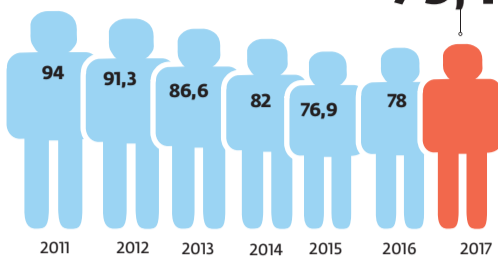
fot. Robert Clement/EPA/PAP

Finlandia nie należy do najszczęśliwszych krajów na świecie

Państwo jest podziwiane za granicą za swoją politykę pracowniczą, dotyczącą urlopów rodzicielskich czy edukacyjną. Jednak w samej Finlandii taki odbiór spotyka się z chłodnym przyjęciem

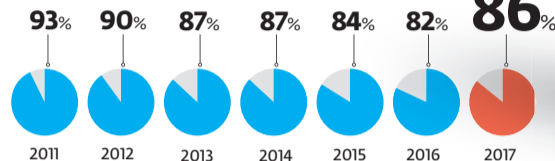
LICZBA I ZAROBKI PRACOWNIKÓW OBSŁUGI KLIENTA*

(tys. osób)



Średnia płaca

(proc. średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej)

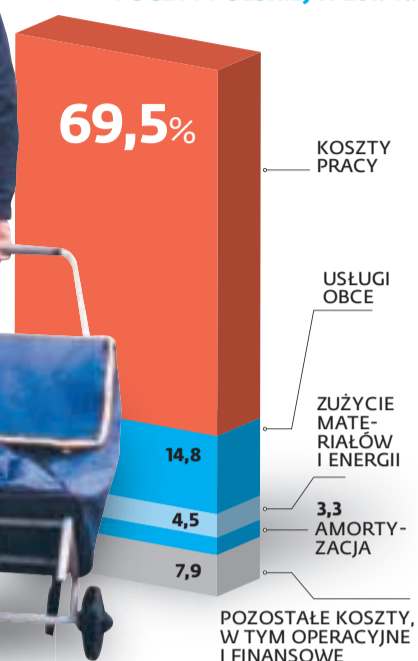


* głównie listonoszy i pracowników placówek pocztowych

RM

Źródło: spółka

STRUKTURA KOSZTÓW POCZTY POLSKIEJ W 2017 R.



Pocztowy problem z doreczycielami

USŁUGI Poczta Polska zwiększy w tym roku zatrudnienie o tysiąc osób – dojdą głównie listonosze, ale i tak będzie ich brakowało

Elżbieta Rutkowska
elzbieta.rutkowska@infor.pl

– Poczta Polska ma problem. W październiku ub.r. zrobiła badanie obciążenia pracą, z którego wynika, że samych listonoszy trzeba zatrudnić jeszcze 900, a prawdopodobnie nie ma na to pieniędzy. Dlatego zarząd kwestionował wiarygodność wyników, twierdząc, że są one zawyżone – mówi Leszek Michoński, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Poczty Polskiej „Wschód” z siedzibą w Zamościu.

Ten związek przekazał swoim członkom nieoficjalne rezultaty badania, z którego wynika ponadto, że średnie obciążenie placówek pocztowych wynosi 95 proc. W uproszczeniu – przez tyle czasu pracownicy placówek pocztowych mają przy okienkach klientów.

Oficjalnie przedstawiciele załogi nie znają wyników analizy, bo zarząd Poczty Polskiej dotychczas nie zatwierdził badania, co może świadczyć o wątpliwościach co do jego rzetelności.

Do pytania DGP, czy wynik 900 (a dokładnie 895,54) brakujących etatów jest prawdziwy, spółka się nie odniosła. Odpowiedziała na drugie: czy to badanie jest wiarygodne?

– W trosce o naszych pracowników, a także o jakość naszych usług regularnie przeprowadzamy badania funkcjonowania służby doręczeń i placówek pocztowych. Są one wiarygodne, ponieważ przeprowadzamy je z zachowaniem wszelkich reguł metodyki realizacji takich badań – odpowiada Justyna Siwek, rzeczniczka spółki.

– Nawet rozumiem, że pracodawca ma wątpliwości co do badania – stwierdza jednak Leszek Michoński. – Przeprowadza się je w jakimś momencie, a potem wyciąga z tego wniosek dotyczący całego roku. A przecież obciążenie pracą nie jest stałe. Zależy m.in. od sezonu, ze szczytem przypadającym przed świętami, a także od sytuacji na rynku i działań naszej konkurencji. W każdym razie na pewno brakuje nam sporo listonoszy. Myślę, że w tegorocznej puli nowych pracowników listonoszy będzie ok. 400 – to i tak o wiele za mało w stosunku do potrzeb – dodaje.

Biuro prasowe spółki nie odpowiedziało nam wprost na pytania, ilu listonoszy brakuje Poczcie Polskiej i ilu operator zatrudni w tym roku. – W bieżącym roku firma chce zatrudnić ok. 1 tys. pracowników, w tym listonoszy – informuje rzeczniczka. Dodaje, że ta ostatnia grupa będzie stanowiła zdecydowaną większość nowo przyjętych. Dokładnej liczby nie podaje.

Do 2015 r. liczba pracowników obsługi klienta – czyli głównie listonoszy i osób w okienkach na poczcie – systematycznie spadała. Jeszcze w 2011 r. Poczta Polska w całym kraju zatrudniała ich 94 tys., a cztery lata później już tylko 77 tys. Dopiero w 2016 r. zatrudnienie zaczęło rosnąć i w ciągu dwóch lat przybyło 2,5 tys. pracowników, z czego 1,4 tys. w ub.r. (wśród zatrudnianych przeważali listonosze).

Teraz ogłoszenia rekrutacyjne ukazują się regularnie. Poczta zachęca stabilnym zatrudnieniem,

umową o pracę, trzynastką i wypłatą na czas. Nie może jednak wabić wysokością zarobków. Po ostatniej ubiegłorocznej podwyżce dla pracowników eksploatacji (listonosze, obsługa z okienek, pracownicy sortowni, kierownicy, pracownicy ochrony) ich średnie wynagrodzenie wzrosło do 3625 zł brutto, z czego 2689 zł to płaca zasadnicza, 597 zł – premie, a 339 zł – dodatek stażowy.

To jednak tylko średnia. Serwis Wynagrodzenia.pl firmy Sedlak & Sedlak na podstawie ankiety wśród ponad 300 listonoszy wyliczył w styczniu tego roku, że mediana zarobków na

70 proc. kosztów Poczty (4,2 mld zł) to wynagrodzenia

tym stanowisku wynosi 2286 zł (połowa listonoszy zarabia powyżej, a połowa poniżej tej kwoty). Jedną czwartą najgorzej opłacanych listonoszy dostaje mniej niż 2139 zł, a jedna czwarta najlepiej opłacanych – powyżej 2600 zł.

Wynagrodzenia są głównym wydatkiem Poczty. W ub.r. stanowiły 70 proc. kosztów – 4,2 mld z niemal 6 mld zł.

Sytuację kadrową mogliby uratować obcokrajowcy zadowolający się niższą pensją. Spółka nie stara się ich przyciągnąć. W kwietniu na prezentacji wyników za ub.r. Przemysław Sypniewski, prezes Poczty Polskiej, mówił dziennikarzom, że jeśli cudzoziem-

cy zgłoszą się sami, mają szansę na pracę, ale firma nie przewiduje dla nich odrębnej akcji rekrutacyjnej. Specjalne działania obejmują za to więźniów – w ramach programu Ministerstwa Sprawiedliwości operator zatrudnił w ub.r. ok. 500 skazanych w sortowniach.

W 2016 r. Poczta Polska podniosła pensje dwa razy, a w ub.r. były kolejne trzy fale podwyżek. Od maja ub.r. są też regularne premie – i w sumie wynagrodzenia najmniej zarabiających pracowników wzrosły o prawie 800 zł. W kwietniu Przemysław Sypniewski deklarował, że przeprowadzenie dalszych podwyżek będzie zależało od tego, czy firma w tym roku zwiększy przychody.

W pierwszej połowie obecnej dekady Poczta Polska notowała pod tym względem trend spadkowy: z niemal 6,4 mld zł przychodów w 2011 r. zeszła do 6,2 mld zł w kolejnym roku, a później spadła poniżej granicy 6 mld zł. W 2016 r. jej obroty wyniosły 5,4 mld zł i dopiero w ub.r. przełamano niekorzystną tendencję – do 6 mld zł przychodów operatorowi zabrakło tylko 3 mln zł. Udało się też wygenerować 1,3 mln zł zysku brutto – wobec 65,3 mln zł straty z roku poprzedniego.

W tym roku wzrost obrotów ma dać m.in. planowane zwiększenie do 11 tys. liczby punktów odbioru przesyłek. Obecnie jest ich ponad 7 tys., nie tylko na pocztach, lecz także na stacjach sieci Orlen, w sklepach sieci Żabka oraz kioskach i salonikach Ruch. ©

Suplementy pod (słabym) nadzorem

MEDYCYNĄ Ponad połowa Polaków wierzy, że są bezpieczne dla zdrowia. Naczelna Izba Lekarska ma inne zdanie

Patrycja Otto
Klara Klinger
dgp@infor.pl

Rynek suplementów rośnie z roku na rok. W 2017 r. wart był 4,02 mld zł. Polacy rocznie kupują już 240 mln opakowań, większość w aptekach. Średnia cena zakupu wynosi 16,30 gr – to więcej niż w przypadku leków bez recepty – 11,90 zł.

Probiotyki tylko z nazwy
Wprowadzenie suplementów na rynek jest bardzo proste. Wystarczy powiadomić o tym Główny Inspektorat Sanitarny i już można rozpocząć sprzedaż. Nawet jeśli GIS będzie miał jakieś wątpliwości dotyczące produktu, cała procedura wyjaśniająca zajmuje mu 4–6 miesięcy. Około 80 proc. zgłoszonych produktów jest obecnie badanych, ale to nie przeszkadza, by je sprzedawać.

– Tymczasem wprowadzenie leku na rynek zajmuje 20 lat, a OTC (produkty bez recepty – red.) – dwa lata – mówi prof. Przemysław Kardas, kierownik Zakładu Medycyny Rodzinnej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Zwraca też uwagę, że na rynku są już suplementy diety stosowane podczas chorób nowotworowych czy przy nieznannej medycynie doglejności jak zakwaszenie.

Niektóre z tych produktów mogą być niebezpiecz-

ne. Narodowy Instytut Leków podaje niepokojące wyniki badań probiotyków, jakie prowadził w 2017 r. (na zlecenie GIS). Te preparaty, zawierające kultury bakteryjne lub drożdże, pacjenci stosują jako uzupełnienie przy kuracji antybiotykami. Z 30 przebadanych probiotyków (z których część była sprzedawana jako suplement diety) tylko 5 spełniało normy. Reszta właściwie była bezużyteczna. W efekcie choć preparat sam w sobie nie był szkodliwy dla zdrowia, to mógł być niebezpieczny, bowiem nie spełniał swojej roli i nie zapobiegał niszczeniu działania antybiotyków.

NIL apeluje o zmianę przepisów i zaleca zwiększenie liczby kontroli. Zdaniem dr Anny Kowalczyk, dyrektora izby, najważniejsze powinno być badanie produktów sprzedawanych w aptekach. To, że są one dostępne w takim miejscu, niejako dodaje tym preparatom prestiżu i może wzbudzać u ludzi ufanie, że są one sprawdzone i na pewno nie szkodzą. Za uzyskanie atestu umożliwiającego wstawienie preparatu na apteczne półki powinien z dniem Kowalczyk płacić producent. Obecnie nie ma takiego obowiązku.

Państwowa Inspekcja Sanitarna prowadzi badania suplementów diety, ale są one ograniczone, bo – jak tłumaczy Jan Bondar, rzecznik GIS – budżet tej instytucji jest mały. Sanepid sprawdza próbki we własnych laboratoriach, ale ocenia je tylko pod kątem mikrobiologicznym, zanieczyszczenia metalami ciężkimi i prawidłowo-

ści w oznakowaniu produktu. Podczas badań w 2017 r. zdyskwalifikował ze względu na złe znakowanie aż 79,03 proc. z przebadanych 4280 suplementów.

Polacy wierzą w suplementy

Tymczasem większość Polaków sięgających po te suplementy bezgranicznie im ufa.

– Aż 55,5 proc. uważa, że dostępne na rynku produkty są bezpieczne dla zdrowia. Zaledwie 13,5 proc. jest zdania, że mogą być szkodliwe – wynika z najnowszego badania przeprowadzonego przez Zakład Medycyny Ro-

dzinnej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Jednocześnie jednak 11,1 proc. badanych zgłasza niepożądane działania suplementów. Najczęściej są to podrażnienia przewodu pokarmowego, zaburzenia stanu psychicznego, reakcje skórne, niepokojące reakcje układu sercowo-naczyniowego.

Dlatego prof. Przemysław Kardas postuluje rozszerzenie badań na temat występowania niepożądanych efektów ich stosowania oraz zmodyfikowanie przepisów tak, by obywatele mieli możliwość raportowania ewen-

tualnych działań niepożądanych.

– W tej chwili takie przepisy nie istnieją. Działania niepożądane można zgłaszać tylko w stosunku do leków – podkreśla.

Nie zmieniać przepisów, wystarczą kary

Również NIK w ostatnim raporcie z 2017 r. zwrócił uwagę na konieczność zmian na rynku suplementów diety. Jego zdaniem to błąd, że procedura weryfikacyjna GIS nie wstrzymuje dystrybucji produktu. Zaleca edukację konsumentów na temat tego, co to są suplementy i jakie ryzyko wiąże się z ich przyjmowaniem.

– Bywa, że wchodzi one w interakcje z przyjmowanymi już przez pacjentów lekami. Przykładem jest miłorząb japoński, który u chorych przyjmujących leki przeciwzakrzepowe może powodować sporadyczne krwawienia – mówi Przemysław Kardas.

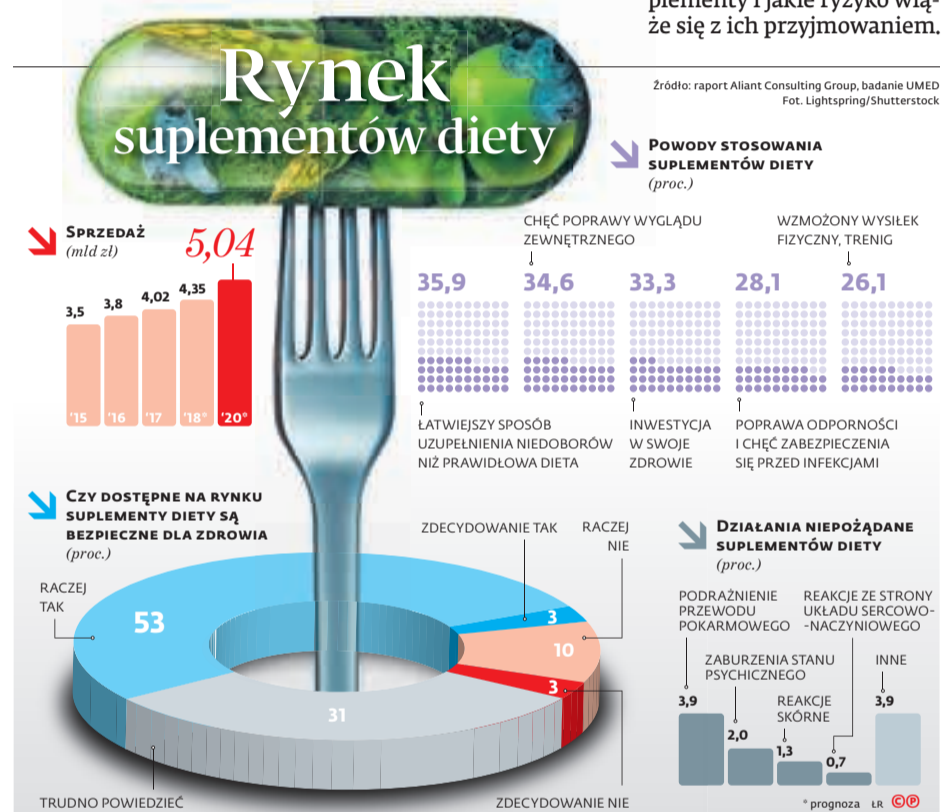
Marcin Czech, wiceminister zdrowia, zapewnia, że resort chce poprawić bezpieczeństwo konsumentów i wprowadzić nadzór nad stosowaniem suplementów diety.

– Problem w tym, że są one środkiem spożywczym. Dlatego wprowadzanie zmian jest utrudnione – mówi.

Resort myśli też o kampaniach edukacyjnych dla konsumentów oraz o uregulowaniu przepisów dotyczących reklam. Zdaniem ministerstwa nie powinny one wprowadzać w błąd, a obecność lekarza w reklamie może sugerować, że to wyrób medyczny polecany przez fachowca.

Co na to producenci suplementów?

– Jesteśmy przeciwni zmianom w sprawach, które już są wystarczająco uregulowane prawnie lub zostały objęte samoregulacją branży. Wystarczy usprawnienie nadzoru sprawowanego przez inspekcje powiatowe i wojewódzkie oraz kary za wprowadzanie produktów niespełniających wymogów prawa, które powinny być nieuchronne i dotkliwe – podkreśla dr Katarzyna Suchoszek, prezes zarządu Krajowej Rady Suplementów i Odżywek.



Sklepy powiedzą klientom, co szkodzi mniej, a co bardziej?

HANDEL Sprzedawcy chcą mieć możliwość informowania konsumentów o cechach dostępnych w ich placówkach wyrobów tytoniowych. Do tego potrzebna jest jednak zmiana przepisów

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Nowelizacja ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych z 2016 r. zakazała sprzedawcom mówienia klientom o oferowanych wyrobach tytoniowych. Handlowiec może powiedzieć, że je ma, ale nie wolno mu nic powiedzieć na ich temat. Każda taka informacja jest traktowana jak reklama produktu, za głoszenie której grozi grzywna.

– Obecnie ma miejsce kolejna nowelizacja ustawy. Tym samym nadarza się okazja do przywrócenia kiedyś obowiązujących zapisów. Dlatego przy okazji kończących się właśnie konsultacji społecznych złożyliśmy pismo w tej sprawie – komentuje Maciej Ptaszyński, dyrektor Polskiej Izby Handlu. Dodaje, że zostało ono wysłane nie tylko do resortu zdrowia odpowiadającego za zmiany

w przepisach, ale też do Ministerstwa Rolnictwa oraz Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii.

– Apelujemy w nim o rozdzielanie reklamy od informacji, której celem jest jedynie oznajmianie o cechach

Zmianom sprzeciwiają się m.in. środowiska lekarskie

produktu, czyli niezawierającej przekazu zachęcającego do zakupu lub używania tytoniu. Szczególnie że w podobnym kierunku zmierzają inne kraje w Europie, m.in. Wielka Brytania – wylicza Maciej Ptaszyński.

Powołuje się na wyniki badania przeprowadzonego wśród konsumentów od listopada do grudnia 2017 r. przez Instytut Badań Ryn-

kowych i Społecznych. 86,1 proc. ankietowanych oceniło, że sprzedawcy powinni mieć możliwość informowania o produktach tytoniowych, które sprzedają. 88,5 proc. było za tym, by w punktach sprzedaży znajdowała się informacja o mniej szkodliwych alternatywach. Ankietowani są też za tym, by państwo promowało rozwój nowych technologii, które obniżają szkodliwość produktów zawierających nikotynę.

Handlowcy zauważają, że nie oczekują czegoś wyjątkowego. – Możliwość informowania o cechach produktu została utrzymana na przykład w stosunku do innych używek, choćby alkoholu – zauważa Piotr Psonka, dyrektor kategorii produktowej w sieci Żabka Polska. Podkreśla, że idealnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie możliwości informowania o dostępnych produktach, zwłaszcza tych o mniejszej

szkodliwości, i ich cechach w formie graficznej wywieszanej na sklepie.

DGP zapytał resort zdrowia o opinie do kierunku zmian proponowanego przez PIH. Wczoraj nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Sceptycznie do pomysłu podchodzą organizacje walczące z konsumpcją tytoniu oraz lekarze, szczególnie ci zaangażowani w pracę poradni antynikotynowych.

– Palenie papierosów to uzależnienie, z którym trudno zerwać. Dostęp do informacji o alternatywnych, mniej szkodliwych produktach, da takim konsumentom jedynie błogie poczucie bezpieczeństwa. A to nie o to chodzi. Nie jest to droga do ograniczenia palenia w Polsce – podkreśla dr Łukasz Balwicki z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Poza tym, jak podkreśla, informacje udzielane przez sprzedawców mogą wprowadzać konsumentów w błąd.

– Idealnym przykładem są papierosy z filtrem, który miał ograniczyć przenikanie substancji smolistych do organizmu. Tymczasem badania dowodzą, że wcale tak nie jest. Podobnie sprawa wygląda z cienkimi papierosami, które miały być mniej szkodliwe, bo zawierają mniej nikotyny. Okazało się, że palacze palą ich więcej i mocniej się zaciągają, by zaspokoić głód nikotynowy – podkreśla.

Właściciele sklepów mają jeszcze jeden argument. Wskazują, że odkąd nie mogą informować o dostępnej ofercie, wielu klientów szuka wyrobów tytoniowych w internecie lub wręcz w szarej strefie. Sprzedają papierosów w kraju zajmuje się 100 tys. małych punktów handlowych. Wiele z nich nawet 40 proc. swoich obrotów zawdzięcza sprzedaży wyrobów tytoniowych.

KOMUNIKAT

Marzena Feliksiak, prowadząca działalność gospodarczą pod firmą CABO-TOYS Marzena Feliksiak w Nowym Mieście nad Pilicą informuje, iż zabawka Karabin 001-A3/L1615, kod kreskowy 5104732153944, nie spełnia wymagań rozporządzenia Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na odłączenie się w wyniku badania laboratoryjnego od pocisku przyssawki oraz rozerwanie się pocisków na części (posiadające przyssawki), o długości mniejszej niż 57 mm, co stwarza ryzyko uduszenia. Ogłoszenie publikuję się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.



Paweł Marcisz
Katedra Prawa Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego

OPINIA Historia pewnej nieudolności

Ranikiem 14 maja okazało się, że na razie spełzły na niczym negocjacje, które Komisja Europejska prowadzi z polskim rządem w sprawie wycofania wniosku o stwierdzenie ryzyka poważnego naruszenia przez Polskę wartości unijnych. Stwierdzenie przez Radę UE tego ryzyka to unijna procedura, która co prawda nie pociąga za sobą skutków prawnych, niemniej jednak ma znaczenie wizerunkowe. W przypadku Polski chodzi oczywiście o naruszenie zasady państwa prawa przez trwające od dwóch i pół roku działania skierowane przeciw niezależnemu sądownictwu. Za wnioskiem Komisji musiałyby zagłosować 22 państwa członkowskie i niepewność co do rezultatu głosowania stanowi prawdopodobną przyczynę podjęcia negocjacji.

Z przecieków wiadomo, że KE stawia polskiemu rządowi warunki, pod którymi wycofa z Rady wniosek. Szczegóły różnią się zależnie od źródła przecieków. Ogólnie jednak mają dotyczyć odwrócenia reform, czyli dzieła zniszczenia, Sądu Najwyższego i sądów powszechnych. Interesujące, że nie dotyczą Trybunału Konstytucyjnego. Od początku zamachu na trybunał, czyli od dwóch i pół roku, Komisja podkreślała, że niezależność sądownictwa konstytucyjnego stanowi nieodzowny element państwa prawa i że działania PiS niezależność tę naruszają. Rezygnując z walki w tej kwestii, Komisja legitymizuje zamach stanu.

Nie jest to pierwsza porażka Komisji jako strażniczki państwa prawa. Wcze-

śniejszy od Polski przypadek Węgier nie spotkał się z żadną skuteczną reakcją – do historii przeszły za to działania wywołane bezprawnym obniżeniem wieku emerytalnego i w rezultacie wymianą sędziów. Komisja skierowała skargę do TSUE, zarzucając Węgrom dyskryminację ze względu na wiek. Sprawę co prawda wygrała i rząd wypłacił usuniętych sędziom odszkodowania, ale zmian w sądownictwie to nie cofnęło.

Nie przeszkodziło to Komisji zastosować wobec Polski tej samej metody i – w odniesieniu do prawa o ustroju sądów powszechnych – wszcząć postępowania o dyskryminację ze względu na płeć przez nierówne obniżenie wieku przejścia sędziów w stan spoczynku. W przypadku Polski wniesienie wniosku do Rady poprzedziły ponad dwa lata bezowocnego „dialogu”;

Komisja wydała cztery rekomendacje, a polski rząd je zignorował. Podnoszono w publicystyce i w nauce, że Traktaty unijne nie dają Komisji skutecznych narzędzi do walki z naruszeniami państwa prawa. Też tę obalił Trybunał Sprawiedliwości. W sprawie Associação Sindical dos Juizes Portugueses, dotyczącej zarobków sędziów portugalskich, orzekł, że naruszenie niezależności sądownictwa samo w sobie stanowi naruszenie prawa unijnego, które Komisja może ścigać w trybie skargi do trybunału. Otworzyło to możliwość wszczęcia przez Komisję postępowania przeciw Polsce w sprawie działań skierowanych przeciw wymiaro-

wi sprawiedliwości. Komisja nie skorzystała z tej możliwości. Podobnie jak stało się w przypadku Puszcy Białowieskiej, również w przypadku reform sądownictwa Trybunał Sprawiedliwości mógłby zarządzić środki tymczasowe, zakazujące Polsce wprowadzenia reform w życie przed ostatecznym orzeczeniem o ich zgodności z prawem unijnym.

Z punktu widzenia Unii obecna bierność Komisji stanowi porażkę projektu integracji. Zbieramy obecnie owoce długotrwałego oporu przeciw wzmocnieniu integracji, planowego przenoszenia środka ciężkości polityki z Brukseli do krajów członkowskich. Zwolennicy Europy ojczyzn odnieśli zwycięstwo, paraliżując możliwość samodzielnego działania instytucji unijnych i uzależniając je od zgodnej woli państw. Brak skutecznych instrumentów nadzoru nad państwami nie jest skutkiem tego, że takich instrumentów nie udało się opracować – lecz tego, że takich instrumentów chciano uniknąć. W rezultacie Unia staje się platformą współpracy między państwami łudzącymi się co do swojego znaczenia na świecie.

Zaniechania instytucji unijnych sprzyjają jednocześnie rozpowszechnieniu się w państwach członkowskich radykalnej prawicy, której niekonstytucyjnym zapędom nikt nie stawia tamy. Brak w Unii podmiotowości politycznej, która umożliwiłaby przeciwstawienie rozumowej i konstytucyjnej słuszności argumen-

tom odwołującym się do demokratycznej legitymizacji, która usprawiedliwia jakoby każdy występki wybrańców ludu. Jest tak nie od dzisiaj; mimo wpisania w poczet wartości demokracji, rządów prawa, godności i praw człowieka, Unia nie potrafiła poradzić sobie ani z tajnymi więzieniami CIA, ani z deportacjami Romów z Francji. Indolencja wobec Węgier i Polski stanowi dla sił antyliberalnych, ale i dla elektoratu, kolejne potwierdzenie bezsilności i braku idei obecnych elit.

Nie oznacza to, że sytuacja jest beznadziejna. Przeciwnie, Unia nadal ma wszelkie możliwości działania. Komisja przygotowała projekt rozporządzenia, zgodnie z którym fundusze unijne nie będą wypłacane krajom naruszającym zasadę państwa prawa. Rokowania z polskim rządem spełzły na niczym, co stwarza nadzieję, że Komisja podtrzyma stanowczą postawę w kwestii Trybunału Konstytucyjnego. Podstawowym warunkiem możliwości skutecznego działania Unii jest jednak uzyskanie przez nią politycznej podmiotowości; działanie już nie tylko jako platforma porozumień między państwami i wyraziciel ich woli, ale jako samodzielna reprezentacja obywateli – również przeciw ich własnym państwom. © P

Artykuł ukazuje się w ramach cyklu #DemocraCE Visegrad/Insight prowadzonego przez Fundację Res Publica we współpracy z National Endowment for Democracy (NED) i redakcjami wiodących gazet w Europie Środkowej. <http://visegradinsight.eu/democraCE/http://publica.pl/>

respublica

GAZETA DO MYŚLENIA

KONGRES

Perły samorządu 2018 KONGRES

W PROGRAMIE WYDARZENIA M.IN.

- ▶ Jakiego samorządu potrzebuje państwo, jakiego państwa potrzebują samorządy?
- ▶ Jak rozsądnie zarabiać na turystyce?
- ▶ Jak zmieni się transport publiczny w polskich miastach?
- ▶ O czystym i bezpiecznym środowisku

Więcej informacji na stronie:

www.gazetaprawna.pl/perlysamorzadu2018

KONTAKT ORGANIZACYJNY: Piotr Kowalewski, piotr.kowalewski@infor.pl, tel. 22 482 43 36

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

Dziennik Gazeta Prawna oraz Miasto Gdynia zapraszają do udziału w ogólnopolskim Kongresie Perły Samorządu

17-18 maja 2018 r., GDYNIA

- ▶ Sam rząd czy Samorząd – kto naprawdę rządzi w Polsce?
- ▶ Finansowanie samorządów – odwieczny problem czy stan przejściowy?

Podczas kongresu wręczone zostaną także wyróżnienia w rankingach Dziennika Gazety Prawnej:

Perły Samorządu, Skarbnik Samorządu i Ranking Zdrowia Polski



Patronat Honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w roku 100-lecia Odzyskania Niepodległości 1918–2018

Organizatorzy: DZIENNIK GAZETA PRAWNA



Partner kongresu: GPW

Partnerzy wspierający: SMART CITIES



Patroni instytucjonalni:



Patroni medialni:

dziennik.pl

FORSAL.PL

INFORLEX

Samorządu i administracji

SAS SERWIS ADMINISTRACYJNY SAMORZĄDOWY

Kursy średnie walut NBP	DOLAR AMERYKAŃSKI (USD)	3,5931 PLN
	EURO (EUR)	4,2823 PLN
15.05.2018 R.	FRANK SZWAJCARSKI (CHF)	3,5912 PLN
	FUNT SZTERLING (GBP)	4,8640 PLN
	HRYWNA UKRAIŃSKA (UAH)	0,1371 PLN

Banki mniej zarabiają, bo dają lepsze odsetki

FINANSE Przybywa instytucji, które przyznają, że koszty finansowania ich działalności rosną

Lukasz Wilkowicz
lukasz.wilkowicz@infor.pl
@lukaszwilkowicz

Chociaż stopy procentowe nie zmieniają się od ponad trzech lat (główna stopa NBP od marca 2015 r. wynosi 1,5 proc. i dzisiaj Rada Polityki Pieniężnej pozostawi ją bez zmian), to w bankach komercyjnych jest inaczej. Konkurencja o pieniądze klientów wymusza modyfikowanie stawek, szczególnie w odniesieniu do depozytów.

W oficjalnych cennikach tego tak bardzo nie widać. Żeby dostrzec, że pozyskiwanie pieniądza jest coraz droższe, trzeba zajrzeć do sprawozdań finansowych. Albo na spotkania z zarządami, które coraz częściej wskazują na to jako na czynnik, który wpływa na obniżenie dynamiki zysków.

Kosztowna promocja

Wczoraj taką informację miał dla inwestorów Idea Bank należący do miliarda Leszka Czarnieckiego. W I kw. minionego roku na różnicy w oprocentowaniu pasywów i aktywów zarobił ponad 185 mln zł. Teraz było

to niecałe 138 mln zł. Duża część spadku to efekt sprzedaży spółki leasingowej, ale i w samym banku wynik odsetkowy obniżył się o prawie 12 proc., do 125 mln zł. „Koszty z tytułu zobowiązań wobec klientów” wzrosły o ponad 17 proc., do 99 mln zł.

Wcześniej o ruchu w górę stawek oprocentowania informowały m.in. Alior czy należący do trójki liderów naszego rynku Bank Zachodni WBK. Część instytucji, jak Millennium czy Getin Noble Bank, zwracała uwagę, że taka tendencja miała miejsce już pod koniec ubiegłego roku.

– Wzrosła wtedy presja na rynku na koszt pozyskiwania środków – tłumaczył na niedawnym spotkaniu z dziennikarzami Maciej Kleczkiewicz, wiceprezes Getin Noble.

Filip Gorczyca, wiceprezes Alioru, mówił natomiast, że wyższe koszty odsetkowe to efekt promocji, których celem było zdobycie nowych środków. – Przez trzy kwartały pozyskaliśmy od klientów detalicznych na

Rekordziści przyciągają oprocentowaniem na poziomie 4 proc.

dotyczącej konkursu, choć musi ogłosić postępowanie kwalifikacyjne jeszcze przed końcem maja.

Co więcej, kadencja rady nadzorczej upływa w tym samym czasie co zarządu, natomiast już dwukrotnie nie udało się przeprowadzić wyborów trzech jej członków reprezentujących załogę. Zostały odwołane. I nikt nie wie dlaczego.

Obecnie faworytem w wyścigu o fotel prezesa Polskiej Miedzi jest Marcin Chludziński, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu. Był już wymieniany w gronie potencjalnych „jedynek” w ostatnim konkursie, ale w ostateczności nie wzięła w nim udziału. Teraz, jak ustaliliśmy, zażądał dwóch niezależnych wiceprezesów, których sam dobierze (w ostateczności jednego). Ale na pytania DGP w tej sprawie nie odpowiedział.

Nasi rozmówcy z Dolnego Śląska twierdzą, że wciąż nie ma klarownego porozumienia wewnątrz PiS co

do obsady kierowniczych stołków w KGHM. Chodzi głównie o to, czy nowy szef kombinatu ma pochodzić z regionu, czy spoza niego.

Przetrasowania kadrowe w centrali i spółkach zależnych nie mają końca. Jak twierdzą nasi rozmówcy, rykoszetem dostało nawet Zagłębie Lubin. Stanowisko prezesa stracił niedawno

Mali dają więcej

Alior jest w gronie dużych banków liderem promocji. Nowi klienci przez kilka miesięcy mogą tam zarobić 3 proc. w skali roku. – Promocyjne depozyty będą co najmniej do końca roku. Celem jest zwiększenie udziału klientów detalicznych i osadów – zapowiedziała Katarzyna Sułkowska, prezes instytucji.

Osady to środki na rachunkach bieżących, które nie są wypłacane przez klientów. Instytucje finansowe z dużym prawdopodobieństwem mogą się spodziewać, że pozostaną one do ich dyspozycji na dłużej.

Banków oferujących, przynajmniej na początku, wysokie oprocentowanie jest więcej. Do rekordzistów, którzy przyciągają klientów oprocentowaniem rzędu 4 proc. w skali roku, należą Idea czy Nest Bank. To mniejsi gracze. Ale też wśród największych pojawiają się oferty znacznie

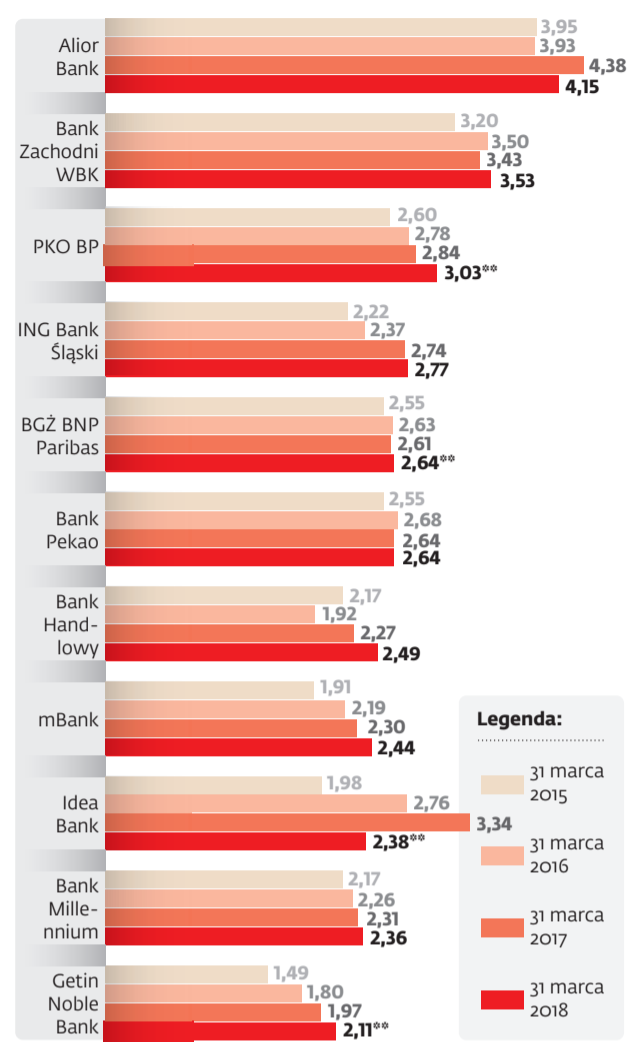
wyższe niż dotąd. Punktem odniesienia jest tu ING Bank Śląski, w którym w ramach promocji można liczyć na odsetki rzędu 2,5 proc. Większy od niego Bank Zachodni WBK daje nawet 2,7 proc. Ta instytucja zbiera środki od klientów w związku z zapowiedzianym kilka miesięcy temu przejęciem podstawowej działalności Deutsche Bank Polska. Zgodnie z umową BZ WBK będzie musiał własnymi siłami zdobyć pieniądze, które DB Polska pozyskuje dziś z centrali we Frankfurcie.

To się musi skończyć

Innym powodem, dla którego banki zwiększyły zainteresowanie zbieraniem depozytów, są regulacje. Od tego roku z 80 proc. do 100 proc. wzrosła norma LCR. Jej wypełnienie ma zagwarantować, że w warunkach skrajnych instytucja finansowa będzie mogła przez miesiąc bez problemów pokrywać spodziewane wypływy środków. Alior w połowie minionego roku miał wskaźnik LCR nieprzekraczający 90 proc. W grudniu było to już 124 proc., a na koniec marca tego roku – 130 proc. W Pekao ze 121 proc. we wrześniu 2017 r. ten sam wskaźnik wzrósł na koniec marca do 135 proc.

Nawet ci bankowcy, którzy promocjami podnosili opro-

Dochody odsetkowe banków (proc. aktywów*)



* podawany przez banki wskaźnik marży odsetkowej jest nieco wyższy, ponieważ uwzględnia wyłącznie aktywa oprocentowane
Źródło: Bloomberg

© MC

centowanie depozytów, nie spodziewają się jednak, by taka tendencja utrzymywała się dłużej. Liczą na to, że dochody ich instytucji będą rosły za sprawą odsetek od kredytów. Nie musi to być związane z podwyżkami. Wystarczy wzrost warto-

ści portfela. A także zmiana „miksi produktowego”: w miejsce nisko oprocentowanych kredytów dla dużych przedsiębiorstw i hipotek sprzedawane są bardziej dochodowe pożyczki dla małych firm i gotówkowe dla klientów indywidualnych. ©

Kosztowny kierowniczy pat w Polskiej Miedzi

KADRY Konkurs na nowy zarząd KGHM wciąż nie został ogłoszony, a wybory pracowników do rady nadzorczej drugi raz odwołane. Spółka będzie mieć piątego prezesa w ciągu dwóch lat

Karolina Baca-Pogorzelska
karolina.baca@infor.pl
@BacaPogorzelska

Rafał Pawełczak nie pojawił się w piątek wśród załogi KGHM świętującej Dzień Hutnika. Od momentu odwołania prezesa Radosława Domagalskiego-Łabędzkiego i wiceprezesa Michała Jezioro (miało to miejsce 10 marca) pełni on obowiązki prezesa spółki. Nie poszczęściło mu się w ostatnim konkursie na szefa Polskiej Miedzi (nie został on dotychczas rozstrzygnięty), a nieobecność na uroczystej dorocznej akademii w kulturalnych komentarzach była jednoznacznie – w następnym rozdaniu też nie ma szans.

Za około miesiąc, gdy odbędzie się doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszy KGHM, upływa kadencja obecnego zarządu. Konkurs na członków nowego nie został jeszcze ogłoszony. Z nieoficjalnych informacji DGP wynika, że rada nie podjęła jeszcze decyzji



Nowym prezesem może być Marcin Chludziński, dziś szef ARP

dotyczącej konkursu, choć musi ogłosić postępowanie kwalifikacyjne jeszcze przed końcem maja.



Radosław Domagalski-Łabędzki został odwołany 10 marca

związany od wielu lat z piłkarskim klubem Robert Sadowski.

Kadrowe ruchy w spółce trudno zrozumieć z ograniczonym partnerem KGHM. Chodzi o Japończyków z Sumitomo, którzy coraz częściej muszą słuchać zapewnień, że wszystko jest w porządku. Sumitomo jest wraz z KGHM współwłaści-

ciem kopalni Sierra Gorda w Chile. Nieoficjalnie mówi się, że azjatycki koncern może chcieć przejąć kontrolę nad inwestycją. Jak jest naprawdę? Tego nie wiadomo, bo firma uparcie odmawia odpowiedzi na pytania w tej sprawie.

Zmiany kadrowe kosztują niemało. Nowy szef Polskiej Miedzi będzie de facto piątym (wliczając obecnego p.o. prezesa Pawła Pawełczaka) od momentu, gdy PiS wygrał wybory. Wtedy zwolniony został wieloletni szef kombinatu Herbert Wirth. Mimo że formalnie pracował on do 3 lutego 2016 r., to według sprawozdania finansowego firmy zarobił w 2016 r. 1,578 mln zł wraz ze świadczeniami z tytułu rozwiązania stosunku pracy. Niepotwierdzone wciąż oficjalnie informacje mówią nawet o ponad 2,5 mln zł odprawy. Było to jednak jeszcze przed nową ustawą kominową PiS.

Następca Wirtha – Krzysztof Skóra, szefował firmie od 3 lutego do 28 października

2016 r., po czym otrzymał 117 tys. zł z tytułu rozwiązania stosunku pracy. Pobierał też wynagrodzenie z tego samego tytułu w 2017 r. oraz wynagrodzenie po czasie pełnienia funkcji członka zarządu w roku 2017. Łącznie to kolejne 702 tys. zł, poza 1,225 mln zł zarobionymi w 2016 r.

Po nim, do 10 marca 2018 r., spółką kierował Radosław Domagalski-Łabędzki. Po cięciach płac dla członków zarządów spółek Skarbu Państwa wprowadzonych przez PiS mógł zarobić w ubiegłym roku maksymalnie 1,353 mln zł, co daje ok. 112 tys. zł na miesiąc. A decyzją rady nadzorczej czas wypłacania pensji po dymisji skrócono z dziewięciu do sześciu miesięcy (przy czym wypłacana jest tylko połowa wynagrodzenia). W przypadku Domagalskiego-Łabędzkiego (dokładne dane poznamy w sprawozdaniu za 2018 r., czyli w przyszłym roku) mogłoby to więc być w sumie ok. 338 tys. zł. ©

Rozwój wymaga wiedzy

PATRONAT Warto wzmocnić biznes, wzbogacać ofertę, promować się szerzej, szukać nowych rynków zbytu, myśleć o wyjściu poza granice – przedsiębiorcy wiedzą, że kto stoi w miejscu, ten się cofa, zwłaszcza w okresie sprzyjającej koniunktury. Dlatego szukają know-how.

Józefów pod Warszawą był miejscem ostatniego z 12 spotkań drugiej edycji cyklu Dzień dobry Biznes organizowanego przez PKO Bank Polski przy współpracy Polskiego Towarzystwa Gospodarczego i pod patronatem Dziennika Gazety Prawnej. Zakończona tura koncentrowała się wokół hasła „Firma w ekspansji”.

Dlaczego przedsiębiorcy chętnie uczestniczą w takich spotkaniach? To pytanie zadawaliśmy podczas spotkań w całym kraju. Potrzebują wiedzy. – Planujemy otworzyć sklep internetowy. Stąd nasza obecność na szkoleniu. Ważne są dla nas poruszane tu zagadnienia dotyczące eksportu, reklamy i promocji w internecie, wreszcie profesjonalnego PR – wyjaśnia Sabina Uliasz, dyrektor naczelny i współwłaścicielka Huty Szkła Artystycznego Sabina z Rymanowa.

Elżbieta Gałkowska, prezes firmy ABC Euroscience z Warszawy, która zajmuje się dystrybucją fantomów medycznych, twierdzi, że szkolenie spełniło jej oczekiwania. Znalazła wiele inspiracji dla swej działalności, a przekazywane podczas szkoleń treści oceniła jako budujące, a wręcz odkrywcz.

RODO na topie

Ochrona danych osobowych interesuje przedsiębiorców i menedżerów tej wiosny szczególnie. Nowe unijne przepisy, które zaczęły działać u nas 25 maja, każą im na nowo spojrzeć na własne bazy informacji, np. o klientach, sposób ich pozyskania, wykorzystywania i zabezpieczenia. Często dopiero teraz w firmach pojawia się świadomość, że również ich ta sprawa dotyczy, bo każde przedsiębiorstwo zbiera dane osobowe, czy to klientów, czy własnych pracowników. Każde powinno więc skontrolować sposób ich przetwarzania, a nawet ponownie sformułować wszelkie formularze zgód na przetwarzanie danych tak, by były jasne i czytelne. Nowe regulacje budzą wiele wątpliwości i pytań, na które przedsiębiorcy

szukają odpowiedzi u ekspertów.

– Ciekaw byłam informacji na temat RODO, bo wszyscy wiemy, że nastąpią zmiany, ale nie do końca byłam świadoma, jakiego typu one będą i czy dotyczą mojej spółki – mówi Marcin Samojlik, członek zarządu firmy z branży budowlanej UNIMET z Tczewa. – Zatrudniamy pracowników i musimy chronić ich dane. Ale jak to zrobić, skoro raz po raz, nawet instytucjonalni klienci oczekują od nas danych wykraczających poza standard – opowiada przedsiębiorca.

– Z rozmów wnoszę, że duże firmy i korporacje od dawna przygotowują się do nowych przepisów, natomiast mali przedsiębiorcy nie zawsze mają nawet świadomość, że zbierają i przetwarzają dane osobowe – twierdzi Rafał Roszkowski, adwokat i partner w kancelarii GKR Legal. – Warto pamiętać, że rozporządzenie – w największym zarysie – daje ogólne przyzwolenie na przetwarzanie danych zwykłych (m.in. imię, nazwisko, adres) przy surowym zakazie przetwarzania danych wrażliwych (stan zdrowia, orientacja seksualna, poglądy polityczne itp.) – przypomina prawnik.

Eligiusz Adamski z firmy Adra ze Świebodzina, zajmującej się transportem, spedycją i logistyką, twierdzi, że nie obawia się zmian dotyczących ochrony danych. – Szkolenie uświadomiło mi jednak, jak ogromnym zasobem dysponujemy i jak ważna jest jego ochrona – dodaje przedsiębiorca.

Skuteczna reklama

W dużych aglomeracjach każdy odbiera od 3,5 do 5 tys. przekazów marketingowych dziennie. Można się uodpornić. Jak zatem sprawić, by ten jeden – nasz – trafił do właściwego odbiorcy?

– Punktem wyjścia w budowaniu dziś skutecznej promocji firmy wydaje się zaakceptowanie faktu, że centrum zarządzania życiem każdego człowieka, tak klienta, jak przedsiębiorcy, jest smartfon – sugeruje Ja-



– Wśród podwarszawskich przedsiębiorstw królują usługi. Na terenie naszego powiatu wszelkiego rodzaju usługami zajmuje się aż 90 proc. firm. Obserwujemy teraz wyraźne ożywienie, co widać choćby po liczbie rejestrowanych nowych działalności. W ostatnim roku otworzyliśmy znacząco więcej firmowych rachunków niż w latach ubiegłych – mówi Iwona Kęsik, dyrektor oddziału PKO Banku Polskiego w Otwocku. – Kluczową rolę odgrywają u nas małe firmy, zatrudniające po kilka osób. To one, w masie, są największymi pracodawcami. Mam ogromny szacunek dla ludzi, którzy mają odwagę działać na własny rachunek, są kreatywni, otwarci na nowe wyzwania, nowe trendy, reagują na zmieniającą się rzeczywistość. Staramy się promować tę grupę przedsiębiorców w naszym oddziale, być dla nich partnerem – dodaje dyrektor.

cek Klukowski, specjalista w dziedzinie marketingu. Kolejne kroki to uświadomienie sobie, że odległość przestaje być dla klientów ważnym czynnikiem i że filozofia współdzielenia wypiera chęć posiadania. Te i inne aspekty trzeba brać pod uwagę, planując działania reklamowe. Spontaniczne akcje rzadko przynoszą rezultaty – przestrzega specjalista.

– Znalazłem tu kilka ciekawych pomysłów i rozwiązań, które na pewno wykorzystam w mojej pracy. Zwłaszcza że wiele przedsięwzięć związanych z moją działalnością zawodową prowadzę właśnie w internecie – mówi Mariusz Nasieniewski, fotografik z Grudziądza.

Konkurencyjni w czas zmiany

Jak zwiększyć swoją konkurencyjność? Najważniejszą cechą świata, w którym przychodzi działać przedsiębiorcy, jest zmienność i nieprzewidywalność. Składają się na nie szybkie zmiany technologiczne, społeczne, nieustające zmiany prawa, różnice kulturowe przy jednoczesnej globalizacji. Jak się w tym odnaleźć? – Przede wszystkim wyjść z kompleksów i uwierzyć, że świat stoi otworem. Szybko reagować na zmiany, błyskawicznie podejmować decyzje w oparciu o rzetelne, sprawdzone informacje. Oczekiwania szacunkowo od kontrahentów, szanować partnerów – ich potrzeby, oczekiwania, ich czas – mówi Jerzy Mańkowski, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Gospodarczego, partnera projektu „Dzień dobry Biznes”. Ważne jest pierwsze wrażenie z kontaktu klienta z firmą. Klient zadowolony traktuje profesjonalną obsługę jako rzecz

zwyčajną, niezadowolony chętnie dzieli się opiniami – wyjaśnia Bogusław Foryś, trener biznesu. Jak tłumaczy uczestnikom spotkań, jeśli to pierwsze wrażenie okaże się złe, klient zwróci się gdzie indziej, nigdy nie wróci, a w dodatku będzie rozpowszechniał swe niekorzystne odczucia wśród innych potencjalnych klientów firmy.

– Priorytetowe jest rozpoznanie potrzeb klienta, chęć ich zaspokojenia, zaangażowanie kierownictwa, identyfikacja pracowników z firmą, a wreszcie dbałość nie tylko o pozyskanie nowego klienta, ale też utrzymanie go i docenienie za lojalność – zaznacza Foryś.

PR dla każdego

– Jaka jest różnica między propagandą a public relations? Cienka, ale uchwytana. Polega ona na tym, że PR mówi prawdę, a propaganda kłamie, używając w dodatku środków przemocy – tłumaczy socjolog Łukasz Zajac, specjalista w dziedzinie PR. PR charakteryzować się musi myśleniem długofalowym, jest sztuką utrzymywania korzystnych relacji z otoczeniem i podtrzymywania korzystnej opinii o firmie w otoczeniu. Bardzo pomocnym działaniem w budowaniu wizerunku firmy na zewnątrz jest budowanie PR wewnętrznego, skierowanego do własnych pracowników. Niezwykle istotne jest, by wszyscy członkowie załogi byli powiadomieni w porę o planach przedsiębiorstwa, zakreślonych celach i sposobach działania, by nie czuli się zaskakiwani nagłymi zmianami, a zostali do nich przygotowani. – Nasz PR jest skierowany nie tyle na zewnątrz, ale do wewnątrz. Staramy się

dbać o naszych pracowników, wśród których dominują kobiety. Rozumiemy, że poza pracą mają inne obowiązki, pomagamy łączyć życie rodzinne z zawodowym, stworzyliśmy im dobre warunki socjalne na terenie zakładu, by mogły w przerwie zrelaksować się od pracy. To procentuje dobrą renomą naszego zakładu – słyszymy od Marcina Depczyka, prezesa zarządu Wessel-Poliamid z Kłodzka.

– Dowiedziałem się wiele nowego na temat reklamy, marketingu i PR – mówi Tomasz Pokora, przedstawiciel rodzinnego przedsiębiorstwa z branży motoryzacyjnej AUTO-MARKET z Grudziądza. – Rozwijamy naszą firmę, niedawno przejęliśmy serwis jednej z dużych marek. Chcemy i musimy podjąć w najbliższym czasie działania marketingowe i reklamowe. Myślę, że wiedza pozyskana na szkoleniu pozwoli nam zrobić to z głową, w sposób przemysłowy i zorganizowany – dodaje przedsiębiorca.

Jak sprzedawać za granicą

Z jakimi wyzwaniami muszą się najczęściej zmierzyć polscy przedsiębiorcy próbując zdobywać nowe rynki? Decydując się na ekspansję międzynarodową polscy przedsiębiorcy stoją przed wieloma wyzwaniami natury organizacyjnej jak i biznesowej, dlatego też warto dokładnie rozpoznać rynki potencjalnej aktywności przygotowując strategię eksportu czy inwestycji na danym rynku. Analiza ta powinna uwzględniać ocenę własnego produktu względem konkurencji, upodobania konsumentów oraz cenę. Należy także wybrać odpowiednie kanały dystrybucji i opracować strategię marketingową. Większość

polских firm, które działają na rynkach zagranicznych pozytywnie ocenia swoją decyzję co do dotychczasowego rozwoju międzynarodowego – mówi Janusz Auleytner ekspert w departamencie strategii i analiz międzynarodowych w PKO Banku Polskim.

Pierwsze kroki w eksporcie ma już za sobą Małgorzata Sobolewska, właścicielka firmy Euro-Max ze Stargardu zajmującej się przede wszystkim wyposażeniem sklepów w Polsce, ale też produkcją mebli dla niepełnosprawnych. – To nisza rynkowa, na której chcemy się skupić. Współpracujemy z dwoma niemieckimi kontrahentami, właśnie pozytywnie oceniliśmy dotację na rozwój eksportu – opowiada szefowa firmy. Kłopotem jest dla nas utrzymanie ciągłości zleceń i brak pracowników.

Działalność Dariusza Basiaka, właściciela firmy AL-DA z Józefowa, która skupuje produkty rolne w całej Polsce i eksportuje je do Europy Wschodniej, rozwija się – jak twierdzi – przede wszystkim dzięki profesjonalnej stronie internetowej. Dzięki niej znajduje dostawców i odbiorców.

Poza warstwą szkoleniową cykl „Dzień dobry Biznes” ma jeszcze jeden ważny walor – to przede wszystkim miejsce, gdzie przedsiębiorcy mogą się spotkać, nawiązać nowe i odnowić stare kontakty. Miejsce integracji, wymiany poglądów i doświadczeń – zachęca Łukasz Zajac, socjolog, specjalista w dziedzinie PR.

Jeszcze w tym roku odbędą się kolejne edycje cyklu „Dzień dobry Biznes”. Planowane tematy to: „Siła marki w MSP (Branding)” i „(Nie)ważne, co mówią, ważne, że mówią”. Więcej na www.dziendobrybiznes.pl.



Fot. Mac. Prasowe

EUROPEJSKIE DYLEMATY POLSKIEJ ENERGETYKI

Współczesna polityka energetyczna zakłada odejście od węgla i rozwój odnawialnych źródeł energii. Minister energii zapewniał w Katowicach, że nie jest prawdą, iż Polska niechętnie podchodzi do OZE. Problem jednak w tym, że jesteśmy biedniejsi od państw starej UE

Niwelacja wszelkich zagrożeń dla ludzi i środowiska w kontekście energii elektrycznej ma być w Polsce priorytetowa – mówił minister energii Krzysztof Tchórzewski podczas dyskusji na temat polityki energetycznej. Nawiązywał w ten sposób do trendu w Europie polegającego na odchodzeniu od emisji i inwestowaniu w odnawialne źródła energii – szczególnie te, które powstają z naturalnych źródeł, jak wiatr, słońce czy przetwórstwo odpadów. Minister zaznaczył jednak, że wiąże się to z wysokimi kosztami. – Walka ze smogiem, walka z emisją, to wszystko kosztuje. Cała ochrona zdrowia jest coraz droższa, a odnawialne źródła energii też należy traktować jako pewną formę wydatków na zdrowie – tłumaczył Tchórzewski.

Historyczne obciążenie

Minister energii zaznaczył, że nie wszystkie państwa w UE mają równe szanse przy realizacji założeń polityki energetycznej. – Po okupacji sowieckiej Polska dysponowała 99 proc. energii z węgla, jak mamy więc zrównać się z tymi, którzy mieli w tym czasie tej energii

z różnych źródeł dużo więcej? – pytał minister. Podkreślił jednocześnie, że skoro odchodzi się od węgla jako głównego źródła energii, to istnieje potrzeba utworzenia funduszu dla państw, które stoją na górnictwie, tak aby umożliwić im rewitalizację terenów pogórnich. – Polska energetyka jest obciążona historią – wtórował Henryk Baranowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej. – To, że się zmienia, to myślę, że każdy z nas jest w stanie zauważyć. Natomiast to, co jest istotne z punktu widzenia koncernów energetycznych, to czas i środki, jakie będziemy na tę przemianę przeznaczać – dodał. Prezes PGE zaznaczył również, że spółka ma realizować trzy plany strategiczne: energetykę jądrową, co najmniej dwa bloki gazowe i energetykę na morzu.

Czas innowacji

pozytywne spojrzenie na kwestie związane z polską energetyką zaprezentował Diego Pavia, dyrektor generalny w firmie InnoEnergy, która inwestuje w rozwiązania z obszaru energii, cleantech, mobilności oraz szeroko pojętych technologii smart. – My innowatorzy jesteśmy po to, żeby nasze życie było coraz prostsze – tłumaczył Pavia. – Na innowację składają się trzy elementy: innowacje technologiczne, innowacje społeczne oraz innowacje modeli biznesowych – dodał. Przykładem w odniesieniu do tych ostatnich są w Polsce klastry energii, w których rodzą się nowe firmy i praktykuje się promowanie wspólnot energetycznych. – Gratuluję Polsce tych 33 klastrów energii – podkreślił Pavia. Z podobnym optymizmem wypowiadał się Claude Turmes, poseł do Parlamentu Europejskiego. – Mam

wrażenie jakbyśmy mówili, jak gdyby istniało jeszcze ZSRR, zaś mówienie o innowacjach wiąże się z porównaniami do zachodniej Europy i krajów takich jak Niemcy. Stop, musimy przestać mówić w ten sposób. Innowacje przyjdą zarówno z Estonii, Litwy, jak i z Polski. Musimy być większymi optymistami. Wiem, że państwo tworzyacie najbardziej zaawansowane autobusy elektryczne. Już teraz macie elektrownie wodne. Jestem optymistą, będziecie świetną lokalizacją dla firm, które będą chciały produkować odnawialne źródła energii w Polsce – mówił europoseł.

Poszukiwanie nowych rozwiązań

Prezes zarządu Tauron Polska Energia Filip Grzegorz podkreślił, że ważne w kontekście odchodzenia od węgla będzie poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań. – My i nasi partnerzy z Unii Europejskiej musimy wziąć na poważnie motto, że jesteśmy zjednoczeni w różnorodności. Dojdziemy do wspólnych celów, ale musimy iść własną drogą dłatego, że nasza historia jest inna i inny jest również punkt startu – podkreślił. Diego Pavia z InnoEnergy zwrócił też uwagę na fakt, że do kwestii przemian energetycznych należy zaangażować nie tylko decydentów, ale ogół społeczności. – Wspólnie z Litwą podejmujemy inicjatywę, mającą prowadzić do tego, że obywatele będą brać aktywniejszy udział w przemianach energetycznych w kraju. Ważne, żebyśmy wszyscy w tym uczestniczyli, a nie tylko elita – tłumaczył Pavia. Jak zapewnił Pavia, w działania związane z innowacjami w energetyce InnoEnergy inwestuje w Polsce średnio 20 mln euro rocznie.

MIN

CPK: INWESTYCJA O GLOBALNYCH AMBICJACH

Centralny Port Komunikacyjny to olbrzymia szansa rozwojowa dla LOT-u – do takiego wniosku doszli uczestnicy debaty zorganizowanej w ramach Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach

– Chodzi o pieniądze dla Polski. CPK generuje szansę pozyskania miejsca na globalnym rynku przewozowym – komentował koncepcję powstania Centralnego Portu Komunikacyjnego w gminie Baranów Rafał Milczarski, prezes LOT-u. – Ten port w 2027 r. ma być najnowocześniejszym i najbardziej sprawnym lotniskiem hubowym w Europie. Korzyści z budowy CPK będą odczuwalne dla polskiej gospodarki i całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej – argumentował. 10 maja Sejm przegłosował specustawę, która ma umożliwić budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego. Założenia imponują – według planów lotnisko zajmujące obszar 3 tys. hektarów ma obsługiwać docelowo 100 mln pasażerów rocznie (w tym momencie lotniskiem o największej liczbie obsługiwanych pasażerów jest Atlanta – 104 mln). Realizacja całego projektu ma kosztować ok. 35 mld zł, z czego 19 mld zł ma pochłonąć budowa samego portu, 9 mld zł budowa dworca kolejowego, wraz z 900 km torów, a 6,9 mld zł ma pójść na drogi.

– Kamień milowy mamy już za sobą. Pierwszy etap prac to czas, gdy skoncentrowaliśmy się na założeniach koncepcyjnych, na wizji. Mówimy przecież o projekcie, którego różne komponenty powstają już od dziesięcioleci – mówił Mikołaj Wild, pełnomocnik rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego. – Do zrealizowania mamy trzy główne cele. Po pierwsze, musimy zastąpić Lotnisko Chopina, które niebawem osiągnie maksimum. Po drugie, rozbudować sieć kolejową tak, by była ona konkurencyjna wobec transportu indywidualnego. Po trzecie, chcemy zintegrować Łódź i Warszawę – dodał. Wild wspominał także o trwających już pracach, mających na celu stworzenie studium wykonalności projektu. Wskazał cele na najbliższy rok. – W przyszłym roku powinniśmy być w trakcie wykupu gruntów, badań środowiskowych, po wyborze dwóch doradców technicznych, wspomagających nas przy studium wykonalności, a potem realizacji przedsięwzięcia. Powinniśmy mieć także rozstrzygnięty konkurs na koncepcję architektoniczną portu – powiedział. Budowa CPK zmieni oblicze infrastruktury lotniczej w kraju. – W ostatnich latach porty lotnicze w Polsce



Fot. Mac. Prasowe

rozbudowywano w sposób doraźny. Inna jest architektura portu przeznaczanego dla ruchu przesiadkowego, a inna do obsługi niskokosztowego czy czarterowego. Dla ruchu transferowego ważny jest minimalny czas przesiadek, czyli to, żeby pasażerowie mogli szybko przemieszczać się między samolotami. Dla przewoźników niskokosztowych ważny jest jak najkrótszy czas spędzony między lotami point to point. To są zupełnie inne cele i inaczej się takie lotniska buduje – mówił Mariusz Szpikowski, prezes Przedsiębiorstwa Państwowego „Porty Lotnicze”. Jego zdaniem nawet w momencie, kiedy port lotniczy Chopina osiągnie maksymalną przepustowość, nie zaspokoi potrzeb. – Dzisiaj możemy wykonywać 600 operacji na dobę, możemy dość maksymalnie do 800 pod warunkiem kolejnych inwestycji. W okolicach lotniska mieszka teraz dużo ludzi i nie możemy go bardziej rozwinąć – stwierdził, dodając, że przed otwarciem CPK Chopin powinien skoncentrować się na ruchu przesiadkowym. – Oznacza to, że musimy szukać lotnisk dla ruchu niskokosztowego – podkreślił. – Modlin ma zgodę środowiskową na 66 operacji na dobę. My potrzebujemy 170 operacji, jeśli byśmy przenosili ruch z Chopina na to lotnisko. Musimy zbudować prawdziwy port dla tanich linii i czarterów – zauważył. Dodał także, że CPK nie będzie posiadać ograniczeń, jeśli chodzi o operacje, dlatego należy stworzyć pozostałą infrastrukturę, m.in. tę dla tanich linii przed zbudowaniem portu. – CPK będzie dla ruchu przesiadkowego. Tanie linie i czartery będą musiały być obsługiwane z portu komplementarnego – powiedział.

Artur Tomasiak, prezes Związku Regionalnych Portów Lotniczych, zauważył, że czynny udział w projek-

towaniu lotniska powinien brać przewoźnik, w tym przypadku LOT. – Powinno być tak, że LOT ma swoje osobne terminale – zauważył. Jego zdaniem bardzo ważna jest koegzystencja lotnisk regionalnych i Centralnego Portu Komunikacyjnego. – W tym momencie porty regionalne obsługują 60 proc. ruchu lotniczego w Polsce. Trzeba sobie przy tym powiedzieć, że same lotniska regionalne nie są przedsięwzięciami rentownymi, ale one muszą istnieć – stwierdził. Czesław Warszewicz, prezes PKP Cargo, tłumaczył, że w Europie powszechną metodą na zwiększenie przewozów towarowych jest integracja różnych rodzajów transportu: lotniczego, kolejowego i drogowego. CPK jest w dużej mierze oparte na komponencie kolejowym. Chcemy połączyć największe miasta w Polsce, tak, żeby podróżny mógł dojechać do lotniska w 2,5 godziny – powiedział. O logistyce i inwestycjach okołolotniskowych opowiadał także Gheorghe Marian Cristescu, prezes Chopin Airport Development. – Mamy długoletnie doświadczenie, jeśli chodzi o współpracę z lotniskiem. Nasze hotele przy Lotnisku Chopina pokazały, że inwestycja w Airport City jest bardzo dochodowa. Te hotele mają wyniki lepsze niż średnie rynkowe – stwierdził. Podkreślił, że przyszłe airport city przy CPK to nie tylko hotele, ale również miejsce dla straży granicznej, policji, służb medycznych. Jego zdaniem zamknięcie w przyszłości Lotniska Chopina nie musi oznaczać zamknięcia wszystkich biznesów, które do tej pory tam funkcjonują. – W momencie uwolnienia terenu Lotniska Chopina pojawia się duża szansa na inwestycje – zauważył.

Notował AD

Partnerzy relacji

InnoEnergy
Knowledge Innovation CommunityPOLISH AIRLINES
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBERSIEMENS
Ingenuity for Life

REWOLUCJA TECHNOLOGICZNA TO WIELKA SZANSA

Postęp pozwala skuteczniej leczyć ludzi, poprawiać jakość życia, przewidywać różne procesy, zapobiegać awariom czy obniżyć koszty produkcji. Niesie też pewne zagrożenia, ale bilans jest bardzo pozytywny

Niezależnie, czy mówimy o robotyce, sztucznej inteligencji czy komputerach kwantowych, nikt nie ma wątpliwości, że rozwój technologii odbywa się dzisiaj w bardzo szybkim tempie. Wprawdzie trudno wskazać, jakimi technologiami będziemy dysponować w najbliższych latach, ale już znacznie łatwiej jest sobie przypomnieć, że jeszcze nie tak dawno temu mało kto przewidywał, iż telefon komórkowy stanie się dobrem powszechnie dostępnym. A to tylko jeden z wielu przykładów pozytywnego wpływu technologii na nasze życie.

Pozytywy i zagrożenia

Korzyści płynące z rozwoju technologii są niepodważalne, ale nie można też zapominać o zagrożeniach, przed którymi przestrzegaliśmy w debacie poświęconej rewolucji technologicznej m.in. Justin Yifu Lin, ekonomista i starszy wiceprezes zarządu Banku Światowego. Podkreślał, że postęp nie tylko poprawia nasze życie, ale powoduje także zmiany w społecznościach. – Często nowe rozwiązania sprawiają, że dawna technologia staje się przestarzała i trzeba przejść ze starej na nową. Jeśli nie znajdziemy sposobu, aby to ludziom umożliwić, wypadną oni z obiegu przemian – przestrzegali Lin, dodając, że rozwój technologii może prowadzić także do polaryzacji społeczeństwa – na tych, którzy nierzadko Bill Gates wzbogacają się dzięki wiedzy technologicznej, oraz tych, którzy pozostaną w tyle.

Dominika Bettman, prezes zarządu w firmie Siemens, zwróciła natomiast uwagę na to, jaki wpływ rewolucja technologiczna ma na przedsiębiorstwa. Podkreśliła, że duże znaczenie w tym kontekście ma słowo „disruption”, czyli „zakłócenie”. – To gigantyczna zmiana w sposobie zarządzania zarówno wielkimi korporacjami, jak i średnimi firmami – tłumaczyła Bettman. – Teraz konkurent może się pojawić w dziedzinie, która w ogóle nie jest związana z naszą działalnością – dodała, tłumacząc jednocześnie, że z tego powodu wśród firm technologicznych pojawia się coraz większe zainteresowanie start-upami. To właśnie tam pojawiają się często innowacyjne pomysły, które mogą prowadzić do owego „zakłócenia”. Jednocześnie prezes zarządu w Siemensie wskazała, że mówienie o tym, iż udany start-up może doprowadzić w krótkim czasie wielką firmę do bankructwa, nie jest wcale tak oderwane od rzeczywistości, jak chcieliby tego prezesi największych korporacji.



O zaskakującym tempie przemian technologicznych mówił także Tomasz Domogała, przewodniczący rady nadzorczej w firmie TDJ. Zwrócił uwagę, że komputery dzisiaj same się uczą. – Komputery zaczynają być niesamowicie mocne i są bardzo skutecznym narzędziem do przewidywania i oceny przyszłości – mówił Domogała. – Rozwój sztucznej inteligencji jest niesamowity, ale to też zagrożenie dla ludzkości, bo jest to narzędzie nowe, które nie do końca znamy. Jako ludzie musimy nadać nad rozwojem komputerów – przestrzegali.

Zmienia się wszystko

Rozwój technologii w gospodarce pozwoli przewidywać różne procesy, zapobiegać awariom czy obniżyć koszty produkcji – przewidywała w trakcie dyskusji Jadwiga Emilewicz, minister przedsiębiorczości i technologii. Zauważyła jednak, że według najnowszych badań aż 30 proc. dzisiejszych zawodów zniknie już w najbliższych latach właśnie dzięki nowym technologiom. – Dlatego musimy edukować i dbać o to, by rynek był nasycony nie tylko odbiorcami technologii, ale też kreatorami – podkreślała minister.

Tomasz Domogała dodał, że jedno nowe miejsce pracy wynikające z rozwoju technologii likwiduje więcej niż jedno miejsce pracy w „starej” gospodarce, przez co miliony ludzi w przyszłości mogą pozostać bez zatrudnienia.

Uczestnicy dyskusji zwracali także uwagę, że rozwojowi technologii towarzyszy również zmiana pokoleniowa. Dominika Bettman podkreśliła: – Dzisiaj zakładanie, że będziemy ten sam zawód wykonywać przez całe nasze życie, wydaje się błędne z samego założenia. Raczej trzeba się liczyć z tym, że będziemy w naszej karierze wykonywać kilka różnych zawodów i będzie to trwało do późnego wieku. Brunon Bartkiewicz, prezes zarządu w ING Banku Śląskim, powoływał się na badania, według których współcześni millennialsi będą zmieniać pracę 30 razy w ciągu swojej kariery. Jednak dodał optymistycznie, że nowe technologie wytworzą jeszcze wiele zawodów, o których dzisiaj nie mamy pojęcia.

Z kolei Gabriele Grom, wiceprezes MSD w Europie Środkowo-Wschodniej, odniosła się do trwającej obecnie rewolucji w branży farmaceutycznej. Tłumaczyła, że wdrożenie kilka lat temu nowoczesnych technologii w firmie MSD stworzyło nowe możliwości w zakresie odczytu genu ludzkiego. – Początkowo zarówno metodologia, jak i technologia w tym zakresie były bardzo skomplikowane i dość kosztowne, ale w ostatnich latach stało się to bardziej dostępne oraz tańsze – mówiła Grom. Dodała, że wdrożenie nowoczesnych technologii pozwoliło również opracować bardziej zindywidualizowane metody leczenia pacjentów.

MIN

ZDROWIE NAJWAŻNIEJSZYM ZADANIEM REWOLUCJI TECHNOLOGICZNEJ!



Reinier Schlatmann,
prezes Philips
w krajach Europy
Środkowo-
Wschodniej

Celem wdrażania nowych technologii jest optymalizacja efektów podjętych działań i zwiększenie ich wydajności oraz wartości, ale także, jeśli nie przede wszystkim, zrewolucjonizowanie podejścia do pewnych kwestii, a w konsekwencji zmiana status quo i otaczającej nas rzeczywistości

Jako firma działająca w dziedzinie technologii medycznych aktywnie uczestniczymy w trwającej, także w Polsce,

rewolucji technologicznej, której doświadczają wszystkie sektory gospodarki. Służba zdrowia jest jednak jednym z tych najistotniejszych. Zdrowe społeczeństwo jest bowiem bardziej zadowolone i jednocześnie bardziej aktywne, zaś z punktu widzenia państwa oraz rachunku ekonomicznego inwestowanie w zdrowie staje się zyskiem, a nie kosztem. Innowacyjne technologie są środkiem do sukcesu w tym kluczowym dla Polski obszarze, jak i do tego, by pacjent znalazł się w centrum uwagi systemu ochrony zdrowia.

Według raportu „Trendy w polskiej ochronie zdrowia” autorstwa PwC usługi telemedyczne, konsumenckie usługi ochrony zdrowia i digitalizacja danych medycznych oraz rozwiązania biotechnologiczne to główne obszary, których rozwój spowoduje najbardziej znaczącą zmiany dla systemu i pacjentów. Philips aktywnie uczestniczy w tworzeniu innowacji w każdym z nich, tworząc ekosystemy umożliwiające współdziałanie pomiędzy zaawansowanymi urządzeniami medycznymi, personelem korzystającym z ich funkcjonalności a pacjentami. Efektem tego jest zwiększenie skuteczności diagnostycznej i terapeutycznej, a w konsekwencji szybszy powrót pacjenta do zdrowia.

Jeśli nowe technologie już dziś umożliwiają postawienie trafnej diagnozy za pierwszym razem, wykonanie zabiegów w sposób bezinwazyjny, znaczące zmniejszenie dawki promieniowania czy zmniejszenie liczby hospitalizacji na rzecz opieki ambulatoryjnej, a także skrócenie czasu pobytu w szpitalu – warto zadać sobie pytanie, co nowe technologie mogą dać polskim pacjentom jutro?

Pacjent może być aktywnym uczestnikiem procesu leczenia, a zarządzanie zdrowiem może być bardziej efektywne. Do tego jednak konieczna jest ciągłość przepływu informacji o stanie zdrowia – w domu, u lekarza pierwszego kontaktu czy w szpitalu. Dlatego gromadzenie danych, ich digitalizacja, a także analiza są niezbędne w celach predykcyjnych, terapeutycznych i rehabilitacyjnych. Staje się to jeszcze bardziej istotne w czasach tzw. srebrnego tsunami, kiedy ze względu na starzejące się społeczeństwo znacząco wzrasta potrzeba efektywnego zarządzania diagnozowaniem i leczeniem chorób przewlekłych.

Mądrze wdrażane technologie przynoszą wymierne efekty budżetowe i zdrowotne. Tymczasem, dla wielu krajów Europy Środkowo-Wschodniej i nie tylko, finansowanie służby zdrowia jest wyzwaniem. Także w Polsce, obok decyzji o zwiększeniu środków na zdrowie do 6 proc. PKB, trwają dyskusje, jak wykorzystać je najbardziej efektywnie. Innowacje technologiczne to jedna z odpowiedzi. Ostatnie decyzje dotyczące m.in. wsparcia osób starszych w zakresie dostępu do leków, intensyfikacja współpracy i partnerskiego dialogu z organizacjami pacjentów, a jednocześnie plany inwestowania w nowe technologie czy innowacyjne rozwiązania pokazują, że polscy decydenci doskonale to rozumieją. To wyraźny krok w stronę silnej gospodarki opartej na innowacjach, rozwijającej się dzięki zdrowym obywatelom. Pierwsze efekty tego podejścia powinniśmy zaobserwować już w rankingu Euro Health Consumer Index 2018. Już dziś warto też rozpocząć dyskusję o tym, jakie powinny być kolejne kroki.

Trump straszy, europejskie firmy truchleją

BLISKI WSCHÓD Biznes ze Starego Kontynentu obawia się losu swoich interesów w Iranie. **I miliardowych kar**

Jakub Kapiszewski
jakub.kapiszewski@infor.pl

Wycofanie się Stanów Zjednoczonych z porozumienia nuklearnego oznacza powrót reżimu sankcyjnego sprzed 2016 r., za którego złamanie grożą konsekwencje finansowe. Tymczasem od zawarcia porozumienia pod koniec 2015 r. europejski biznes mocno wrócił na irański rynek. Są tutaj obecni tacy giganci jak Total, PSA, Renault, Mercedes, Volkswagen, Siemens i Airbus. Teraz ich przyszłość w Persji stoi pod znakiem zapytania. – Nie możemy zawieść nowych kontraktów z Iranem – żalił się w weekend w telewizji CNN Joe Kaeser, prezes Siemensu.

To oczywiście nie jest w smak europejskim rządcom, których czempioni zaczęli podpisywać lukratywne kontrakty z Iranem. Z tego względu wczoraj w Brukseli z szefem irańskiej dyplomacji Dżawadem Zarifem spotkali się ministrowie spraw zagranicznych: Niemiec – Heiko

Maas, Francji – Jean-Yves Le Drian, Wielkiej Brytanii – Boris Johnson oraz Unii Europejskiej – Federica Mogherini. Rozmowy dotyczyły przyszłości porozumienia atomowego (wszak wypowiedzenie go przez USA nie oznacza, że przestaje obowiązywać pozostałych sygnatariuszy), a także legalnych sposobów ominięcia amerykańskich sankcji.

Europejskie firmy mają się czego obawiać, bo USA robią się nerwowe, kiedy biznes obchodzi sankcje. Doskonałym przykładem jest francuski bank BNP Paribas, który w 2014 r. został ukarany grzywną w wysokości 9 mld dol. Karę nałożono właśnie za wieloletnie prowadzenie transakcji na rzecz podmiotów z krajów obłożonych restrykcjami,

W Persji zainwestowały m.in. Total, Mercedes, Airbus i Siemens

m.in. Sudanu i Iranu. Dodatkowo bank został na rok wyłączony z systemu rozliczania przelewów w dolarach, co dla instytucji pośredniczącej w handlu gazem i ropą (rozliczane są głównie w amerykańskiej walucie) było niemałym ciosem. Podobny los spotkał niemiecki Commerzbank, na który w 2015 r. nałożono grzywnę w wysokości 1,45 mld dol.

Na kary najbardziej narażone są firmy, które – tak jak BNP Paribas – łamały sankcje, prowadząc jednocześnie działalność na amerykańskim rynku. To bowiem oznacza, że podpadają pod tamtejszą jurysdykcję. W tej sytuacji znajduje się wielu europejskich gigantów. Bezpieczniejsze są firmy, których w USA nie ma. Ale i one mogą napotkać problemy, chociażby pod postacią trudności ze znalezieniem finansowania dla swoich irańskich interesów. Po BNP Paribas żaden bank nie zaryzykuje udzielenia kredytu w dolarach na handel z Teheranem.



Zerwanie porozumienia atomowego z Teheranem może mieć negatywne skutki gospodarcze

Sankcje uderzą w Airbusa, który dla irańskich linii lotniczych miał dostarczyć 100 samolotów o wartości ponad 20 mld dol. Teheranowi zależy na tej transakcji, bo przez sankcje nie tylko nie mogli odmłodzić swojej starzejącej się floty, ale mieli też problemy z dostępnym do części zamiennych. Efektem było kilka katastrof lotniczych w ciągu paru lat. Ostatnia miała miejsce w lutym br., zginęło w niej prawie 70 pasażerów.

Nadzieje w Iranie – ponad 80-milionowym, chłonnym rynku – pokładają również pozostałe firmy. Renault i PSA mają nadzieję zarobić na sprzedaży samochodów. Tym bardziej że francuskie auta były tam swego

czasu popularne i Francuzi nie ukrywają, że chcą wrócić na czołową pozycję w Persji. Łącznie na Iran patrzy również Volkswagen i Mercedes. Siemens z kolei podpisał kontrakt na sprzedaż lokomotyw, zaś Total do spółki z Chińczykami inwestuje w eksploatację pola naftowego.

Europejczycy mają nadzieję, że w najgorszym wypadku firmy będą mogły spokojnie zakończyć zawarte już kontrakty, a w najlepszym – że uda się dla nich wynegocjować wyjątki, które umożliwią spokojne prowadzenie biznesu. Niezależnie od wyniku rozmów z Waszyngtonem europejscy politycy wołają jednak dmuchać na zimne i już ogłosili pakiety specjalnych

gwarancji kredytowych na rzecz handlu z Iranem właśnie. Tak zrobili Francuzi za pomocą swojego państwowego banku inwestycyjnego Bpifrance czy Włosi za pomocą także państwowego holdingu Invitalia.

Ten pierwszy na poczet transakcji z Iranem zabezpieczył 1,5 mld euro, a drugi – 5 mld. Takie pieniądze z jednej strony nie angażują banków komercyjnych, które narażone są na grzywny jak BNP Paribas, a z drugiej strony są denominowane w euro, a więc znajdują się poza dolarowym systemem kontrolowanym przez Waszyngton. W grę wchodzi również zaangażowanie Europejskiego Banku Inwestycyjnego. ©

OBWIESZCZENIE O PIERWSZEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI NR KW WA3M/00129231/6

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie Renata Delert

Kancelaria Komornicza z siedzibą w Warszawie, ul. Leńska 8/10 (tel. 22 401-22-76), na podstawie art. 953 i 983 kpc, podaje do publicznej wiadomości, że dnia **07 czerwca 2018 r.**, o godzinie **12:40**, w sali numer **206**, w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, ul. Terespolska 15A, w sprawie egzekucyjnej Km 1400/15, prowadzonej przeciwko dłużnikowi: Andrzej Jerzy Bronikowski odbędzie się **pierwsza licytacja nieruchomości** tj. lokalu stanowiącego odrębną nieruchomość nr 85 położonego w budynku nr 5 przy ul. Plac Hallera w Warszawie, Dzielnica Praga Północ, dla którego Sąd Rejonowy dla Warszawy Mokotowa IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW WA3M/00129231/6** wraz z wielkością udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi prawo własności gruntu oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli wynosi 2/1000.

Lokal mieszkalny o powierzchni 16,86 m², położony na IV kondygnacji (III piętro), składający się z: pokoju, przedpokoju z aneksem kuchennym i łazienki z WC. Nieruchomość lokalowa została oszacowana na kwotę **131 000,00 zł**. Cena wywołania stanowi trzy czwarte sumy oszacowania i wynosi **98 250,00 zł**.

Jest to najniższa cena, za którą można nabyć nieruchomość. Przystępujący do przetargu licytant obowiązany jest złożyć rekwizyt w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, to jest **13 100,00 zł**, którą należy uiścić najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg na rachunek Komornika Sądowego przy SR dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie Bank Zachodni WBK S.A. 68 Oddział w Warszawie **06 1500 2080 1220 8000 0388 0000** lub też, wpłaconej do kasy Kancelarii Komornika, bądź w książeczce oszczędnościowej zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłat całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia sądu o utracie rekwizytu.

REKLAMA

DZIEŃNIK
GAZETA PRAWNA

PATRONAT

WARSAW DAYS 2018

Centrum
Nauki
Kopernik

23 MAJA
2018

PARTNERZY

PZU

AERECO

obido

PATRONAT MEDIALNY

REBS

CITY SECURITY

GAZETA PRAWNA

DZIEŃNIK
GAZETA PRAWNA



Pekao PTE

Powszechnie Towarzystwo Emerytalne

Zarząd Pekao Powszechnego Towarzystwa Emerytalnego Spółka Akcyjna („Towarzystwo”)

działając zgodnie z art. 23 ust. 1 ustawy z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (tekst jednolity: Dz. U. z 2017 r. poz. 870 z późn. zm.), uprzejmie informuje, że Komisja Nadzoru Finansowego decyzją z dnia 24 kwietnia 2018 r. udzieliła zezwolenia na dokonanie poniższych zmian w Statucie Pekao Otwartego Funduszu Emerytalnego („Fundusz”), wprowadzonych uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa nr 47/2017 z dnia 15 listopada 2017 r. w sprawie zmian w Statucie Funduszu

- art. 3 ust. 1 Statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:
„1. Fundusz jest zarządzany przez Powszechnie Towarzystwo Emerytalne PZU Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, Al. Jana Pawła II 24, kod pocztowy: 00-133, zwane dalej Towarzystwem.”
- art. 4 ust. 1 Statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:
„1. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 32.000.000 (słownie: trzydzieści dwa miliony) złotych i dzieli się na 320.000 (słownie: trzysta dwadzieścia tysięcy) akcji imiennych o wartości nominalnej 100 (słownie: sto) złotych każda.”
- art. 4 ust. 2 Statutu Funduszu otrzymuje następujące brzmienie:
„2. Jedynym akcjonariuszem Towarzystwa jest Powszechnie Zakład Ubezpieczeń na Życie Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, posiadający 320.000 (słownie: trzysta dwadzieścia tysięcy) akcji imiennych o wartości nominalnej 100 (słownie: sto) złotych każda.”

Komisja Nadzoru Finansowego decyzją z dnia 24 kwietnia 2018 r. udzieliła zezwolenia na skrócenie terminu wejścia w życie powyższych zmian Statutu Funduszu, o którym to terminie mowa w art. 23 ust. 2 ustawy o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych, w ten sposób, że powyższe zmiany Statutu Funduszu wejdą w życie z dniem ogłoszenia zezwolenia na przejęcie zarządzania Funduszem przez Powszechnie Towarzystwo Emerytalne PZU SA, nie wcześniej jednak niż w dniu 19 maja 2018 r.

PRASOWA OKŁADKA ROKU



Nagroda
GrandFront
2017

dla Dziennika Gazety Prawnej za najlepszą okładkę w Polsce
w konkursie Izby Wydawców Prasy